Po konfiskacie nakład drugi

Nr. 95 | Poniedziałek 3 Kwietnia 1939 r. | Rocznik XLVI.

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.05.78

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60

Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 108

Warunki prenumeraty: w Krakowie i odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 20 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr 80, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.



CHAMBERLAIN
którego deklaracja w sprawie Polski wywołała ogromne wrażenie w całej Europie.

Delegacja Polskiej Partii Socjalistycznej i klasowych związków zawodowych u p. Prezydenta Rzeczypospolitej

Wczoraj o g. 12 w południe p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację wspólną Polskiej Partii Socjalistycznej i klasowych związków zawodowych. Delegację stanowili tow. tow. Tomasz Arciszewski, Mieczysław Niedziałkowski, Kazimierz Pużak i Wilhelm Topinek. Tow. Arciszewski przedłożył p. Prezydentowi krótki memoriał , uzasadniając główne tezy. Inni członkowie delegacji rozwinęli poszczególne punkty.

P. Prezydent w dłuższej rozmowie z delegacją omówił naczelne zagadnienia państwowe w atmosferze zupełnej szczerości wzajemnej.

Audiencja trwała dwie godziny.



DALADIER
wygłasza głośne przemówienie w odpowiedzi na pretensje Mussoliniego.

Świat o deklaracji Chamberlaina

Przełomowe wydarzenie w historii dyplomacji angielskiej

WRAŻENIE W PARYŻU.

Deklaracja prem. Chamberlaina wzbudziła w Paryżu oddźwięk tym silniejszy, że szerszy ogół nie oczekiwał tak jasnej i stanowczej formy zaangażowania się Anglii w wypadku agresji niemieckiej wobec Polski. Czynniki rządowe niewątpliwie znały najdokładniej stan rzeczy, będący wynikiem porozumienia między Paryżem a Londynem, lecz prasa oczekiwała raczej zapowiedzi bloku angielsko-francusko - sowieckiego.

Pierwsze komentarze prasy, jakie ukazały się wieczorem nazywają deklarację prem. Chamberlaina zdarzeniem przełomowym w historii dyplomacji angielskiej i zdolnym wprowadzić głębokie zmiany do europejskiego układu sił.

AMERYKA O DEKLARACJI CHAMBERLAINA.

Wiadomości, jakie nadeszły do Ameryki z Londynu o decyzji rządu angielskiego przyjścia z pomocą Polsce, niezwykle wzmogły popularność Anglii w Stanach Zjednoczonych. „Decyzja angielska — pisze „New York Times" — wpłynie decydująco na przyszłe losy Europy. Być może, iż takie oświadczenie gotowości angielskiej wystarczy, by kryzys, który tak niespodziewanie wybuchł w Europie wschodniej, minął. Możemy się wówczas spodziewać, że Berlin nam powie, że cała sytuacja była najfałszywiej oceniana, że Niemcy nie miały zamiaru grozić Polsce, że w ogóle pragnęły tylko zainicjować, jak najbardziej przyjacielskie rokowania. Jeśli tak, to p. Chamberlain osiągnie swój bezpośrednio cel. Ale tym samym otworzy nową erę, gdyż gwarancja angielska i francuska raz dana Polsce, nie będzie mogła być cofnięta i będzie utrzymana na długo po przeminięciu obecnego kryzysu — jeśli istotnie kryzys ten przeminie pokojowo. Będzie ona jednocześnie barierą dla Niemiec i punktem zwrotnym w historii Europy".

NIEZADOWOLENIE W BERLINIE.

Wiadomość o wygłoszonej przez prem. Chamberlaina zdecydowanej deklaracji, zapowiadającej przyjście Polsce wszelkimi środkami z pomocą w razie agresji niemieckiej, wywołała w berlińskich kołach politycznych wyraźne niezadowolenie i złośliwe komentarze, usiłujące zbagatelizować znaczenie deklaracji.

Piechota angielska w marszu



Pierws... pułki z ochotniczego zaciągu w Anglii.

Akcja niemiecka przeciw Bułgarji?

Niektóre dzienniki angielskie zawierają informacje, wskazujące na rozpoczęcie przez Niemcy pewnej akcji dyplomatycznej wobec Bułgarii. Depesze na ten temat z Berlina ogłasza m. in. „Daily Express" wskazując na oczekiwaną w Berlinie wizytę premiera Bułgarii Kiosseiwanoffa, który zaniepokojony ma być jakoby niemiecko - rumuńskim układem handlowym, mogącym znacznie zaszkodzić eksportowi bułgarskiemu do Niemiec.

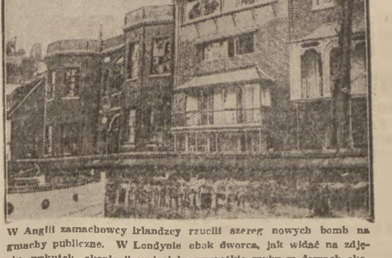
Czechy stają się zwykłą kolonią „Trzeciej" Rzeszy

W Pradze czeskiej ukazał się dekret Henleina, wprowadzający zakaz dysponowania prawem własności majątków znajdujących się w rękach żydowskich. Szereg innych zarządzeń antyżydowskich natury gospodarczej (zablokowanie wszelkich wkładów w instytucjach pieniężnych, zamknięcie sałesów i t. p.), wywołały w kołach czeskich zrozumiały niepokój. Według szacunku czeskich kół gospodarczych, majątek znajdujący się w rękach żydowskich, wynosi około 70 mild. koron, z czego 30 mild. przypada na majątki rolne. Zakaz dysponowania tak ogromną częścią majątku, znajdującego się w Czechach i na Morawach, umożliwi Niemcom niewątpliwie całkowite opanowanie życia gospodarczego Czech.

„Anschluss" Hataju do Republiki Tureckiej

Prasa stambulska podaje pogłoskę, że w dniach najbliższych zgromadzenie narodowe Hataju (Sandżaku Alexandretty) uchwali przyłączenie tego kraju do republiki tureckiej.

Nowe zamachy w Anglii



W Anglii zamachowcy irlandzcy rzucili szereg nowych bomb na gmachy publiczne. W Londynie obok dworca, jak widać na zdjęciu, wskutek eksplozji wyleciały wszystkie szyby w domach okolicznych.

Deklaracja premiera Wielkiej Brytanii

W razie ataku na naszą Niepodległość

Anglia przyrzeka poprzeć Polskę

Na szlaku wielkiej rozgrywki o pokój Europy

W piątek o godz. 11 przed południem rozpoczęły się obrady Izby Gmin.

Wchodzącego na salę obrad premiera Chamberlaina Izby przyjęła żywymi oznakami sympatii. Zaraz po rozpoczęciu posiedzenia zastępca szefa opozycji, pos. Greenwood z Labour Party zapytał premiera, czy JEST W MOŻNOŚCI ZŁOŻYĆ IZBIE DEKLARACJĘ NA TEMAT SYTUACJI EUROPEJSKIEJ.

Premier odpowiedział: „Owszem, proszę pana, ale wolałbym deklarację tę złożyć nieco później, w ciągu dnia, zanim Izba zakończy dziś swe obrady".

Pos. Greenwood zapytał dodatkowo: „Wobec powagi sytuacji, nikt z nas nie chce nalegać na premiera w obecnej chwili, ale pragnąłbym uzyskać od niego zapewnienie, że wobec wszystkich pogłosek i alarmów, jakie krążą, iż będzie on w stanie alarmy te rozwiać, pragnąłbym również, gdyby premier mógł mniej więcej określić godzinę, kiedy będzie dla niego wygodnie złożyć to oświadczenie.

Premier Chamberlain odpowiedział: „Przewiduję, że będę w możności złożyć to oświadczenie dziś około godz. 3-ej po poł."

OPRACOWANIE DEKLARACJI.

O godz. 10-ej rano gabinet brytyjski zebrał się na krótkie posiedzenie, po którym około g. 11-ej przed południem rozpoczęły się narady specjalnego podkomitetu gabinetu dla spraw zagranicznych, w którego łonie, przy udziale wyższych urzędników M. S. Z., zaczęto opracowywać złożoną później deklarację premiera.

Chamberlain zjawił się w Izbie Gmin na krótko przed godziną trzecią, ażeby złożyć oczekiwane w kołach politycznych oświadczenie.

Premier powiedział: Jak oświadczyłem, Rząd nie posiada oficjalnego potwierdzenia pogłosek o jakimś projektowanym ataku na Polskę, nie należy przeto przyjmować ich jako prawdziwych.

Jak Izbie wiadomo, odbywają się obecnie z innymi Rządami rokowania.

Ażeby przedstawić całkowicie jasno stanowisko Rządu brytyjskiego, zanim te rokowania zostaną zakończone, postanowiłem poinformować Izbę, iż w czasie tego okresu w razie jakiejkolwiek bądź akcji, która wyraźnie zagrażałaby Niepodległości Polski i której wobec tego Rząd polski uważałby za konieczne (vital) przeciwstawić się swymi narodowymi siłami, Rząd brytyjski uważałby, iż jest zobowiązany, do niezwłocznego okazania Rządowi polskiemu całego poparcia, jakie będzie w jego mocy.

Dałem Rządowi polskiemu pod tym względem zapewnienia.

Mogę dodać, iż Rząd francuski upoważnił mnie, by wyraźnie stwierdzić, że zajmuje takie same stanowisko, jak i Rząd brytyjski.

Odpowiadając na dodatkowe pytania, Chamberlain powiedział, iż oświadczenie jego pokrywa okres przejściowy.

ZAPYTANIE TOW. GREENWOODA

W dyskusji, jaka wywiązała się po oświadczeniu premiera, przywódca opozycji Greenwood powiedział: „Jestem pewien, iż Izba zdaje sobie sprawę z możliwości, jakie mogą powstać na tle oświadczenia premiera.

Może być ono NAJWAŻNIEJSZYM OŚWIADCZENIEM, JAKIE W IZBIE TEJ ZŁOŻONO W CIĄGU OSTATNIEGO ĆWIERĆWIECZA.

Wobec tego, iż oświadczenie to zostało uczynione przed chwilą, trudno jest powiedzieć, wiele na jego temat, ale chciałbym zapytać, czy oświadczenie, jakie premier odczytał, jest uważane ZA PIERWSZY KROK W ROZWOJU POLITYKI, MAJĄCEJ NA CELU POWSTRZYMANIE, LUB OGRANICZENIE AGRESJI?

Jeżeli jest tak, czy Rząd zamierza przedsięwziąć niezwłocznie energiczne kroki, zmierzające ku temu, aby do tego układu przyłączyły się i inne państwa? Czy zwróci on specjalną uwagę na Związek Sowiecki wraz z innymi państwami, wielkimi i małymi, i czy uczyni to w rozsądnym celu utrzymania MAKSIMUM WSPÓŁDZIAŁANIA W DZIELE OBRONY POKOJU i czy Rząd uważa, iż właściwym byłoby odbycie niezwłocznie konferencji tych państw, które mogą być gotowe do zajęcia stanowiska po stronie pokoju przeciw agresji?

OKRES PRZEJŚCIOWY

Chamberlain odpowiedział: Uważam, iż oświadczenie, które uczyniłem, wyraźnie wskazuje, iż to co powiedziałem miało na CELU POKRYCIE TEGO CO NAZWAŁBYM OKRESEM PRZEJŚCIOWYM.

Rząd brytyjski, jak już oświadczono, odbywa konsultację z różnymi innymi krajami. Oczywiście, również z Rządem Sowieckim.

Sekretarz spraw zagranicznych widział się z ambasadorem sowieckim w piątek rano i bardzo obszernie omówił z nim tę sprawę.

Nie wątpię, iż zasady, na podstawie których działamy, są całkowicie oceniane i zrozumiane przez Rząd sowiecki.

PRZED WIZYTĄ MIN. BECKA

Wiadomym jest Izbie, iż oczekujemy w przyszłym tygodniu wizyty płk. Becka, polskiego ministra spraw zagranicznych. Da to okazję do przedyskutowania z ministrem Beckiem dalszych kroków, jakie mogłyby być przedsięwzięte, jak to określił Greenwood, ABY SKUPIĆ MAKSIMUM WSPÓŁPRACY WE WSZYSTKICH WYSIŁKACH, JAKIE MOGĄ BYĆ DOKONANE, ABY POŁOŻYĆ KRES AGRESJI, GDYBY DO NIEJ DOSZŁO I ABY WPROWADZIĆ BARDZIEJ ROZSĄDNĄ I UPORZĄDKOWANĄ METODĘ DYSKUSJI.

O MAKSIMUM WSPÓŁPRACY

Greenwood zapytał, czy Chamberlain powitałby maksimum współpracy mocarstw na konferencji włącznie z Sowietami.

Chamberlain odpowiedział: — TAK, PRZYCHYLNIE POWITAMY MAKSIMUM WSPÓŁDZIAŁANIA. Sprawa konferencji jest, według nas, poprostu sprawą praktyczną. Nie upieramy się przy teorii i gdyby okazało się, iż jest to najlepsza droga, nie zawahalibyśmy się jej przyjąć. Jeżeli istnieją bardziej skuteczne drogi, prowadzące do osiągnięcia naszego celu, możemy się bez niej obejść. DOMINIA SĄ POINFORMOWANE

Poseł Denman zapytał, czy Rząd miał czas naradzić się z dominiami. Chamberlain odpowiedział: DOMINIA BYŁY W PEŁNI INFORMOWANE.

John Morgan, przedstawiciel Labour Party zapytał, czy nie ma żadnych ideologicznych przeszkód między Rządem brytyjskim a Sowieckim. Chamberlain oświadczył, iż NIE WAHA SIĘ DAĆ TEGO ZAPEWNIENIA.

Lord Cranborne zaproponował, aby obrady w sprawie polityki zagranicznej, wyznaczone na poniedziałek, zostały odłożone ze względu na obecną delikatną sytuację.

Greenwood wyraził nadzieję, iż Izba wobec powagi sytuacji odbędzie obrady W PONIEDZIAŁEK, ZGODNIE ZE SWYMI NAJLEPSZYMI TRADYCJAMI.

Artur Henderson zapytał, czy była jakakolwiek bądź akcja ze strony niemieckiej do Rządu polskiego, W CELU ZAPEWNIENIA POKOJOWEJ DYSKUSJI SPORNYCH SPRAW, Chamberlain odpowiedział, iż MU NIC NIE WIADOMO O PODOBNYM POSUNIĘCIU,

Polska-Francja

Min. Beck spotka się z min. Bonnetem

Francuskie Ministerium Spraw Zagranicznych wydało w dniu 31. marca następujący komunikat:

W związku z projektowaną wizytą min. J. Becka w Londynie, przed miesiącem z inicjatywy Rządu francuskiego była rozważana możliwość spotkania ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji. Data tego spotkania zostanie wkrótce ustalona. (PAT).

Francja zacieśni stosunki

z Polską, Jugosławią, Rumunią

Ag. Havasa donosi, że w uzupełnieniu uchwał, powziętych w ubiegłych dwuch tygodniach, francuski Rząd uchwalił w sobotę szereg dalszych zarządzeń wojskowych i finansowych. M. in. rozpatrywany ma być projekt wykorzystania na wypadek wojny obcokrajowców, przebywających we Francji, oraz projekt, dotyczący pewnych oszczędności w administracji publicznej.

Rada ministrów ma zająć się poza tymi sprawami zagranicznymi, jakie wysunęły się po przemówieniu prem. Daladier i oświadczeniach prem. Chamberlaina w Izbie Gmin. Rozważone przy tym mają być stosunki gospodarcze, łączące Francję z krajami środkowej Europy, jak Rumunia, Jugosławia i Polska. Prem. Daladier dąży do polepszenia tych stosunków, o pierwszorzędnym znaczeniu politycznym. (PAT).

Rokowania węgiersko-słowackie

Z Budapesztu donoszą urzędowo: Delegacje węgierska i słowacka do spraw ustalenia granicy słowacko - węgierskiej na Karpatorusi odbyły o godz. 12 wspólne posiedzenie pod przewodnictwem stałego zastępcy ministra spraw zagranicznych, Voernle.

Delegacja słowacka oświadczyła, że przyjmuje projekt węgierski za podstawę rokowań.

W poniedziałek odbędą rzeczoznawcy następne posiedzenie, celem szczegółowego wytyczenia ogólnie ustalonej linii granicznej. Nowa granica będzie biegła o 15 do 20 km. na zachód od dotychczasowej.

Japończycy sadowią się

pod bokiem Indochin

Japońskie ministerium spraw zagranicznych oznajmiło, iż Rząd japońskj postanowił zająć wyspy Spartly, położone w pobliżu Indochin.

O decyzji tej Rząd japoński poinformował ambasadora Francji, Arsena Henry.

W komunikacie ministerium zaznaczono, iż Japończycy pierwsi zbadali te wyspy w roku 1917. (PAT)

Hitlerowcy „interesują się" Szlezwigiem

Napaści w znanym tonie na Danię

Prasa hamburska w dalszym ciągu wykazuje „wielkie zainteresowanie" kwestią Szlezwigu.

„Hamburger Tageblatt" donosi z miejscowości Apenrade, jakoby w związku z wyborami do parlamentu duńskiego, judzono w taki sposób przeciw Niemcom, że doszło już do ataku ze strony duńskiej". Dziennik donosi o napadach na marynarzy niemieckich i akcji komunistów (?) przeciwko członkom mniejszości niemieckiej w Szlezwigu. Policja duńska — według sprawozdania „Hamburger Tageblatt — ogarnięta ma być nerwowością. (PAT).

Gen. Haller

u p. Prezydenta

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w piątek w południe gen. broni w stanie spoczynku Józefa Hallera, prezesa rady naczelnej Stronnictwa Pracy. (PAT)

Reakcja posłów

na deklarację premiera

Reakcja w kuluarach Izby, zanim posłowie rozjechali się na week-end, ujawniła bardzo silne poparcie premiera Chamberlaina wśród posłów większości rządowej, również po stronie opozycji deklaracja premiera spotkała się z uznaniem przy równoczesnym wysuwaniu życzenia, aby polityka, jaką oznajmił premier uległa dalszemu rozwijaniu w sensie doprowadzenia do maksymalnego stopnia współdziałania mocarstw.

Premier natychmiast po zakończeniu obrad Izby odjechał do Chequers, gdzie spędzi week-end.

Co do zamierzonej w poniedziałek debaty w Izbie Gmin na temat sytuacji międzynarodowej, to odbędzie się ona zapewne tak, jak to przewidziano. Głównym mówcą Rządu będzie w tej debacie premier Chamberlain. Głównymi zaś mówcami opozycji — posłowie Greenwood i Dalton z Labour Party.

Giełda paryska

reaguje na deklarację Chamberlaina

Na giełdzie paryskiej, która od kilku dni wykazywała dużą tendencję zniżkową, pod wrażeniem wiadomości z Londynu, nastąpiła nagła zmiana. Deklaracja premiera Chamberlaina została skomentowana przez koła giełdowe, jako czynnik niezwykle dodatni z punktu widzenia sytuacji międzynarodowej.

Tendencja zniżkowa ustąpiła nagłej zwyżce, która ogarnęła renty, obligacje państwowe i papiery prywatne. Bank francuski zyskał 200 franków. Wielkie akcje międzynarodowe, które zazwyczaj są ucieczką dla kapitalistów europejskich w razie niepokojów, również lekko zwyżkowały. (PAT)

REAKCJA PRASY

Prasa paryska podaje oświadczenie prem. Chamberlaina na naczelnych miejscach, uważając je za jedno z najdonioślejszych wydarzeń politycznych ostatnich lat.

„Temps" podaje deklarację p.t. „Anglia i Francja dostarczą Polsce na wypadek ataku wszelkiej pomocy, jaką rozporządzają".

Brytyjska deklaracja o Polsce spotkała się w amerykańskich kołach kierowniczych z gorącym przyjęciem.

Rumunia nie będzie wasalem Rzeszy

Po podpisaniu francusko - rumuńskiego traktatu handlowego min. Bonnet oświadczył: „Jestem bardzo zadowolony ze szczęśliwego zakończenia naszych rokowań, Układ, który Wasza Ekscelencja podpisał z ministrem handlu i ze mną, jest nową i poważną manifestacją współpracy i ścisłej przyjaźni, które zawsze istniały pomiędzy Francją i Rumunią i które — głośno to stwierdzam — są nadal niezbędne dla utrzymania pokoju".

Ambasador Tatarescu zabierając głos wyraził swoje zadowolenie z nowych perspektyw, jakie otwiera zawarty traktat omówiwszy położenie gospodarcze Rumunii, ambasador oświadczył: „Rumunia nie udzieliła i nigdy nie udzieli praw do monopolu na swoim terytorium. Świadoma tego, że stosunek wasalstwa ekonomicznego zamienia się wcześniej lub później na wasalstwo polityczne, Rumunia broni swej niezależności politycznej i integralności swych granic. Kraj mój z zadowoleniem przyjmie nowe układy handlowe, które podpisaliśmy. Ta podyktowana interesami obu krajów współpraca może tylko wzmocnić przyjaźń francusko-rumuńską, która pozostaje jednym z podstawowych elementów polityki pokoju, zgody i współpracy międzynarodowej

Zdrajca i sprzedawczyk

będzie teraz decydował w Czechach

Przewódca czeskich organizacyj faszystowskich gen. Gajda przesłał na ręce prezesa totalnego czeskiego stronnictwa „wspólnoty narodowej" Adolfa Hrubego list, w którym oświadcza, że w porozumieniu z przewódcami politycznymi narodu wstępuje w szeregi wspólnoty narodowej. Równocześnie wzywa gen. Gajda wszystkie organizacje faszystowskie, by solidarnie poszły jego śladem. Wszystkie dotychczasowe organizacje faszystowskie — pisze gen. Gajda — będą współpracowały w ramach wspólnoty narodowej pod moimi rozkazami.

Po deklaracji Chamberlaina

P. premier Rządu Wielkiej Brytanii Chamberlain oświadczył IMIENIEM WIELKIEJ BRYTANII I ZARAZEM IMIENIEM FRANCJI, że „jakakolwiekbądź akcja", która zagrażałaby Polsce i jej niepodległości spowodowałaby niejako „automatycznie" PEŁNE POPARCIE DLA POLSKI ze strony Wielkiej Brytanii i ze strony Francji. Mamy wszelkie dane dla stwierdzenia, że i STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ NIE POZOSTAŁYBY NA UBOCZU.

Doceniamy najzupełniej wartość i wagę deklaracji p. Chamberlaina; świadomy i konsekwentny wysiłek naszych przyjaciół z Partii Pracy (Labour Party) z tow. Daltonem w pierwszym szeregu odegrał rolę niemałą w fakcie, że TAKA DECYZJA nastąpiła. Ta decyzja powstała nie na skutek czyjejkolwiekbądź „prośby", tylko na skutek

WŁASNEJ ROZUMNEJ OCENY

sytuacji ogólnej w kołach kierowniczych mocarstw zachodnich.

Dla nas, dla Polski, pozostaje w mocy ZASADA NAJWAŻNIEJSZA:

PRZEDE WSZYSTKIM NASZA WOLA OBRONY, NASZA WŁASNA DECYZJA NIEZŁOMNA.

Gdy taka wola istnieje, gdy taka decyzja istnieje, — można patrzeć w przyszłość najbliższą spokojnie.

W POLSCE TAKA WOLA I TAKA DECYZJA ISTNIEJĄ. Dlatego właśnie możemy traktować oświadczenie p. Chamberlaina, jako ZAPOWIEDŹ REALNĄ.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

Refleksje

Zespolenie

Przez z górą dziesięć lat społeczeństwo polskie słyszało zawsze zapewnienia o ponoszeniu ODPOWIEDZIALNOŚCI. Dziś czytam, że w obecnej ciężkiej sytuacji politycznej nie czas ustalać odpowiedzialność i nie czas wyszukiwać winowajców obecnego położenia państwa.

Pewnie; — tylko z tej spóźnionej nauki trzeba wyciągnąć jedno doświadczenie: że ponad wszelkie frazesy, ponad wszelkie zapewnienia i buńczuczenia się — odpowiedzialność za swe losy ponosić będzie zawsze CAŁY NARÓD — i zawsze wszystkie błędy, popełnione przez grupy czy poszczególne jednostki, skrupią się na nim i na losach Ojczyzny.

To nie jest „dąsanie" się na własną Ojczyznę — jak pisze „Gazeta Polska"—jeżeli ktoś nie zgadza się z dzisiejszą polityką i na nią się „dąsa", — bo ani „Gazeta Polska" ani Rząd nawet nie są przecież wyrazem Ojczyzny. OJCZYZNĘ TWORZĄ WSZYSCY W RÓWNEJ MIERZE: i ci, co są zadowoleni z dzisiejszej polityki — i ci, co ją potępiają, — a istotne prawo przemawiania w imieniu Ojczyzny ma tylko sam NARÓD, względnie jego większość, jeśli ktoś nie chce stanąć na stanowisku „liberum veta" i prawa przywłaszczania sobie reprezentacji interesów całości przez jedną grupę czy koterię.

A głos, podnoszony z dołu z kół robotniczych i z kół chłopskich— domaga się polityki, która by stała się wyrazem WOLI CAŁEGO NARODU, i która by pod odpowiedzialnością wszystkich, PRZEPROWADZIŁA OBRONĘ i ZESPOLIŁA W TYM KIERUNKU CAŁE SPOŁECZEŃSTWO.

Zamiast takiego zespolenia „Gazeta Polska" propaguje ogólnikowo „oddanie wszystkich sił i wszystkich środków" — „Polsce". Dziś nie czas na niedomówienia, na nie określone słowa i na frazesy. „Polska" to właśnie cały naród,—to właśnie my wszyscy. Komu więc mamy oddać swe siły i środki? Takie nieokreślone „oddanie" byłoby równocześnie ZRZUCENIEM Z WŁASNYCH BARK ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA WŁASNĄ PRZYSZŁOŚĆ.

Podobnie „Kurier Poranny" żąda w pięknych słowach „skupienia wszystkich sił, ale nie drogą porozumienia i kompromisu", lecz drogą podporządkowania ich „jednemu rozkazowi i jednemu autorytetowi".

Rozkaz nigdy nie wykrzesze wielkiego entuzjazmu, wielkiej woli i wielkiego poświęcenia. Wykrzesać je może tylko wola narodu i przeświadczenie o konieczności wysiłku obrony.

Dlatego dziś chcemy zespolić społeczeństwo nie przez „rozkaz", który by mógł narzucić narodowi obcy dla niego światopogląd — i nie przez „oddanie się" w ręce komukolwiek, lecz przez prowadzenie polityki, która by wskazała całemu narodowi, zgodnie z jego wolą, CEL i ŚRODKI OBRONY.

n. z.

Przegląd prasy

ROLA SPOŁECZEŃSTWA.

W obecnym doniosłym momencie dziejowym, rola społeczeństwa w Polsce jest szczególnie wielka. Czy trzeba to szczegółowo tłumaczyć? Od nastrojów, od postawy społeczeństwa zależy bardzo wiele. A mówimy nie tylko o górnych warstewkach społecznych, — tych bogatych, wykształconych i t. d., — lecz przede wszystkim O MASACH PRACUJĄCYCH na wsi i w mieście.

Prasa ozonowa NIE CHCE, po prostu nie chce tego zrozumieć. Powtarza jedno w kółko: rozkaz wystarcza!

Otóż na temat rozkazu i społeczeństwa umieszcza „Czas" wstępny artykuł, słusznie stwierdzając, że obecna postawa społeczeństwa polskiego pokazuje, iż społeczeństwo zasługuje NA ZAUFANIE.

„Konsekwencją godnej oraz świadczącej o dużym wyrobieniu i poczuciu odpowiedzialności postawy *wszystkich* warstw społecznych powinno być uświadomienie sobie przez czynniki rządzące, że tego społeczeństwa nie należy traktować tak, jak *się traktuje małoletniego*, bo ono wykazało swą *dojrzałość*, ani tak, jak się traktuje kogoś nieodpowiedzialnego lub *wręcz podejrzanego*, bo ono w sposób dostateczny dowiodło swego wyrobienia i patriotyzmu".

Uwagi bardzo trafne, aczkolwiek my sformułowalibyśmy zapewne tę samą myśl innymi słowy.

Ozonowa prasa zachwyca się co prawda postawą społeczeństwa—ale z tej postawy wyprowadza fałszywy i szkodliwy wniosek, że zmiany są niepotrzebne... A sejmowy OZON, niemal manifestacyjnie wziął ordynację sejmową na warsztat w ten sposób, by weszła pod obrady Sejmu najwcześniej — w grudniu...

„Czas" wyraża nadzieję, że ostatnie audiencje na Zamku są zwiastunami zmian. Oby! „Czas" powiada:

„Właściwe wyzyskanie tego problemu (społeczeństwa) umożliwi *należyte wyzyskanie energii społecznej, ofiarności i patriotyzmu*".

Naturalnie. Powiedzmy po prostu — WZMOCNI PAŃSTWO!

OŚWIADCZENIE CHAMBERLAINA.

Ostatnie oświadczenie Chamberlaina (w sprawie Polski) jest czytelnikom naturalnie dobrze znane. Piszemy o nim na innym miejscu. Prasa jeszcze nie zdążyła wypowiedzieć się o nim należycie. Te wypowiedzi, które już są, stwierdzają DONIOSŁE znaczenie angielskiego oświadczenia. Np. „Kurier Polski" pisze:

„*Poraz pierwszy* zatym od lat przeszło stu, t. zn. od wojen napoleońskich Wielka Brytania *zrywa z dotychczasową tradycją izolacjonizmu* i zobowiązuje się zgóry do zbrojnej interwencji na rzecz państwa kontynentu europejskiego.

Z punktu widzenia psychologii angielskiej jest to niewątpliwie fakt *niesłychanie doniosły* — żeby go ocenić, wystarczy przypomnieć, iż nawet w okresie najwyższego rozkwitu „entente cordiale" z Francją przed wielką wojną Anglia nie chciała brać na siebie tego rodzaju zobowiązań".

Dziennik słusznie podkreśla, że do tego rodzaju zobowiązania by nie doszło, gdyby nie stanowcza, na wszystko gotowa postawa narodu polskiego. Anglia uznała Polskę za godną siebie partnerkę — ale tylko na skutek wysiłków samej Polski. A więc liczmy przede wszystkim na własne siły!

MUSSOLINI I DALADIER.

Od wzajemnych stosunków Francji i Włoch zależy w Europie bardzo wiele, także w Europie środkowej... Po mowach Mussoliniego i Daladiera wygląda sytuacja tak, że może dojdzie do jakiegoś porozumienia, bodaj chwilowego.

„Kurier Poranny" poświęca temu problemowi wstępny artykuł. Podkreśla, że Rzym i Berlin reagują rozmaicie:

„Prasa włoska ocenia mowę spokojnie, ubolewa, że Daladier powstrzymał się od wypowiedzenia cieplejszych akcentów, a główną uwagę zwraca na uzasadnianie poglądu Włoch o nieważności układu z roku 1935. Znamienne jest, że prasa włoska nie *prowadzi już* namiętnych ataków antyfrancuskich.

Reakcja prasy niemieckiej jest *zastanawiająca*. Berlin wystąpił mianowicie *jako gorący orędownik włoskich pretensyj* i z tego punktu widzenia krytykuje mowę Daladiera".

Głosy prasy francuskiej w tej sprawie podamy jutro. Część tej prasy jest przeciwna najmniejszym nawet koncesjom na rzecz Włoch.

K. CZ.

Komisja Centralna Związków Zawodowych na obronę przeciwlotniczą

Na wczorajszym posiedzeniu Wydział Wykonawczy Komisji Centralnej Związków Zawodowych rozpatrywał sprawę POŻYCZKI NA OBRONĘ PRZECIWLOTNICZĄ.

Komisja Centralna przeznaczyła na ten cel od siebie zł. 2,000. Ponadto wezwała wszystkie związki i robotników do zakupywania pożyczki.

Nasz numer świąteczny

UKAŻE SIĘ
W POWIĘKSZONEJ OBJĘTOŚCI
W SOBOTĘ, 8 KWIETNIA, RANO.

Zamówienia przyjmuje ADMINISTRACJA CENTRALNA: WARSZAWA, WARECKA 7, tel. 513-80 do piątku, 7 kwietnia, godz. 14-a (2-a po poł.).

Wydział Ogłoszeń przyjmuje zlecenia CODZIENNIE DO GODZ. 18-ej, a w piątek, dnia 7 b. m., do godz. 17-ej.

Zawiadomienie

Zarząd Główny i Sekretariat Okręgowy ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU METALOWEGO W POLSCE mieści się obecnie w Warszawie, przy ul. ORDYNACKIEJ Nr. 13 m. 3, II p.

Tel. tel. ZARZĄD GŁÓWNY 261-27, SEKRETARIAT OKRĘGOWY 352-28.

Sprawa ponownego wyboru Prezydenta Lebruna jeszcze niewyjaśniona

Sprawa wyboru Prezydenta Republiki Francuskiej dotychczas nie została ostatecznie wyjaśniona mimo inicjatywy znacznej większości Senatu, która zwróciła się do Prezydenta Lebrun z prośbą, aby zechciał ponownie stanąć do wyboru. Przeciwko inicjatywie senackiej, która znalazła poparcie wśród poszczególnych ugrupowań centrum i prawicy Izby, wystąpiła w ostry sposób grupa socjalistyczna, która wychodzi z założenia, że ponowna kadencja Prezydenta Republiki, pomimo wszystkich postanowień formalnych konstytucji, jest w sprzeczności z jej duchem.

Morderca kobiet Weidmann skazany na śmierć

Z Paryża donoszą, że Weidmann i Million zostali skazani na śmierć, Blanc na 20 miesięcy więzienia, Colette Tricot została uniewinniona.

W imię pokoju

W imię „POKOJU" Benesz zgodził się na kapitulację przed ultimatum Anglii i Francji i przyjął warunki Monachium. Skończyło się na wykreśleniu Czechosłowacji z karty Europy.

W imię „pokoju" zatopiono w morzu krwi niepodległość i wolność Hiszpanii.

I w imię tegoż „pokoju" Japonia od dwóch prawie lat szerzy śmierć i zniszczenie w Chinach.

W imię „POKOJU" Litwa oddała Niemcom Kłajpedę, sądząc, że tą drogą okupi niepodległość swego kraju. Ale już Litwa sposobi się do obrony zagrożonej niepodległości, Niemcy bowiem, choć wzamian za Kłajpedę „gwarantowały" niepodległość Litwy, nie chcą dopuścić do wzmocnienia litewskiej siły zbrojnej i poseł niemiecki w Kownie zaprotestował przeciw temu wzmocnieniu, jako „sprzecznemu", z świeżo zawartym paktem nieagresji. Litwa tedy gotowa napaść na „bezbronną" Rzeszę! Niemcy chciałyby widzieć na czele Litwy swego Waldemarasa. Poseł niemiecki Zechlin udał się do Berlina po instrukcje. „Pokój" kłajpedzki jest wstępem do wojny.

W imię oczywiście „pokoju" Niemcy łaskawie objęły „opiekę" nad Słowacją, aby zaś lepiej tę opiekę sprawować, obsadziły wojskiem duży szmat kraju. Niemcy zagwarantowały Słowacji obronę granic.

A oto od szeregu dni wojska węgierskie, przekroczywszy granicę Słowacji wojują z tym pupilem Niemiec, a opiekun ani palcem nie ruszy. Jakgdyby nie było układu o gwarancji granic, ani „opieki".

Niemcy wzamian za układ handlowy z Rumunią również obiecały jej nietykalność granic i niepodległość. Oczywiście w imię „pokoju". Minister spraw zagranicznych Rumunii Gafencu oświadczył, że podpisał układ z Niemcami, by dać wyraz woli pokojowej swego kraju.

A oto Węgry, zająwszy Ruś, obsadziły granicę rumuńską wojskiem, a Rumunia odpowiedziała mobilizacją kilku roczników.

Wiadomo, że Węgry nie zrobią nic bez zgody Niemiec. Niemcy zaś — wiadomo — cokolwiek robią, robią w imię „POKOJU".

„POKÓJ" więc wymaga, by napadać na Słowację, której Niemcy zagwarantowały granice. „POKÓJ" dyktuje najście granic Rumunii, której się obiecywało spokój i bezpieczeństwo.

No, i w imię „POKOJU", ale już europejskiego, przygotowuje się teraz wielka akcja „osi" na Zachodzie.

Czy nie byłoby dobrodziejstwem dla ludzkości, gdyby na okres istnienia faszyzmu zapanował analfabetyzm powszechny i ludzie powszechnie zaniemówili?...

z.

Maksymilian Robespierre
na tle dziejów Wielkiej Rewolucji



ROBESPIERRE
Obraz olejny Greuze'a

KRWAWE PIĘTNO

Z pośród czołowych postaci Wielkiej Rewolucji Francuskiej potomnosc najsurowiej bodaj obeszła się z postacią Maksymiliana Robespierre'a.

Do dziś przecież w popularnym ujęciu Robespierre występuje jako czarny charakter Rewolucji. Ujęcie to mało odbiega od tego, jakie spotkać można we współczesnej biografii Robespierre'a, wydanej w r. 1797 przez p. le Blond de Neuvéglise „pułkownika lekkiej piechoty" pod wielce wymownym tytułem „Życie i zbrodnie Robespierre'a, zwanego tyranem..." i z równie wymownym dopisem „Szczęście ucieka z ziemi, na której rządzi zbrodnia".

PRZED SĄDEM NAUKI

150 lat, które przeminęły od wybuchu Wielkiej Rewolucji był to nie tylko okres ścierania się prądów politycznych, które nie mogły się nie ustosunkować do zagadnień, jakie podniosła Rewolucja, ale i okres skrzętnych badań historycznych. Dziś stać nas już chyba na obiektywizm wobec tej postaci, która dla wielu historyków jest uosobieniem rewolucyjnego ducha ludu francuskiego.

Taką opinię sformułował m. in. J. M. Thompson, profesor historii na uniwersytecie w Oxfordzie, autor wspaniałej monografii p. t. „Robespierre", wydanej po polsku w wydawnictwie J. Przeworskiego (II tomy, dobry przekład Aleksandra Dobrota). Na podstawie ogromnego bogactwa materiałów, historyk kreśli postać wielkiego rewolucjonisty, kreśli w zbyt niekiedy różowym świetle, jednak zawsze ma na uwadze mądrą zasadę:

> „...że Rewolucja Francuska nie była dziełem jakiejś kliki, lecz całego narodu, że wszystkie jej stadia musimy rozpatrywać jako części jednego ruchu, że ludzie, którzy tu i ówdzie zdawali się temu ruchowi przewodzić, w gruncie rzeczy szli tylko za nimi..."

Historyk, zbrojny we współczesny oręż metodologii i krytyki, wystawiłby sobie złe świadectwo, gdyby chciał szukać przyczyn terroru... w charakterze Robespierre'a. Jest rzeczą możliwą, że ciężkie dzieciństwo chłopca, opuszczonego przez ojca, trudności w karierze adwokata z Arras, ciężka walka w poprzednich okresach Rewolucji sprawiły, że „gdy zaznał władzy był zazdrosny, podejrzliwy i mściwy". Jednak, jeśli już mowa o charakterze, nie zapominajmy, że Robespierre przeszedł do historii jako „Nieprzekupny", jako bojownik rzetelny i szczery...

OPINIA LOUIS BLANCA I JEAN JAURESA

Już Louis Blanc w swej „Historii Rewolucji Francuskiej", mającej duże walory naukowe, wystawia na ogół Robiespierrowi świadectwo pochlebne, pisze jednak o nim jako o „mroźnym ucieleśnieniu zasady", o człowieku, który ma wszystkie uczucia w mózgu. „Przyłóżcie dłoń do jego serca, a nie znajdziecie tam oznaki życia".

Przeszło pół wieku później, znakomity socjalista Jean Jaurès w swym kapitalnym dziele o Rewolucji zwraca uwagę na stronę socjalną zagadnienia, która uczyniła Robespierra „oschłym, krótkowzrocznym przewodcą", która spowodowała dziwną mieszaninę optymizmu — wiary w moralną wartość ludu z pesymizmem — z unikaniem zagadnienia walki z monopolem bogactwa.

AULARD I MATHIEZ

Zresztą najbardziej uznany z autorytetów — świetny historyk Aulard jest również pochlebnego mniemania o Robespierze, jako o bojowniku ludu, któremu „szczerość, głęboka uczciwość i surowość pozyskały przydomek „Nieprzekupnego". Wadą jego było czynienie własnych zasług przedmiotem bałwochwalstwa oraz gwałtowna, niepohamowana zawiść...

Mathiez, znakomity badacz społeczno - gospodarczych zagadnień Rewolucji jest wielbicielem Robespierre'a, natomiast historycy sowieccy uważają Robespierre'a za „drobnomieszczanina" zarówno w ideach i czynach, jak również w życiu prywatnym.

Thompson, którego dzieło zalecamy czytelnikom ze względu na gruntowność opracowania i jasność wykładu, idzie na ogół za Mathiezem.

IDEE MAKSYMILIANA ROBESPIERRE'A.

Przedstawianie Robespierre'a, jako awanturnika politycznego, który dorwawszy się pomyślnym zbiegiem okoliczności do władzy, trzyma się jej kurczowo, przelewając morze krwi — nie odpowiada prawdzie.

Przede wszystkim Robespierre miał mocno zarysowany profil ideologiczny i — cała jego działalność od pierwszych wystąpień na progu Rewolucji aż do krwawych dni r. 1794 jest dążeniem do utwierdzenia panowania owej „vertu", owej cnoty politycznej, będącej synonimem miłości własnego kraju.

Tylko, że w imię tej cnoty, sankcjonującej prawa człowieka, najpierw nieznany adwokat z Arras potępia stare praktyki sądowe, deputowany Zgromadzenia Narodowego broni wolności, którą będzie deptał Robespierre — dyktator w imię tejże samej „cnoty". Dojdzie bowiem do przekonania, że droga do społeczeństwa cnotliwego, demokratycznego, zjednoczonego i pracowitego wiedzie przez okres przymusu.

I tu właśnie — ulubiona idea Robespierre'a ponosi klęskę, której symbolem jest historyczna data 9 termidora.

Terror zniszczył — powiada Thompson — „te właśnie źródła cnoty i zdrowego rozsądku, do których Robespierre zamierzał sięgnąć...".

KLĘSKA SOCJALNA JAKOBINIZMU.

A przede wszystkim Robespierre poniósł klęskę socjalną, ściślej mówiąc — ujawniła się socjalna nicość jego ideologii, mającej tak silnie zarysowane kontury polityczne.

Cóż było siłą rozpędową Rewolucji? Bogate mieszczaństwo? Nie ono przecież 14 lipca 1789 r. zdobywało Bastylię. Marsz kobiet na Wersal w październiku r. 1789, szturm do Tuillerjów w sierpniu 1792 r. — wielkie, zwrotne wydarzenia w dziejach Rewolucji były dziełem mas ludowych, zwłaszcza ubogiej ludności Paryża. Robespierre nie zamykał oczu na ten fakt. Wręcz przeciwnie — głosił, że prawdziwy patriotyzm, prawdziwa cnota istnieje tylko wśród ubogich, właśnie dlatego, że są ubodzy.

I tu zaszło tragiczne nieporozumienie. W myśl tych poglądów dążenie do zniesienia podziału na bogatych i biednych było zgoła podejrzane. Zwalczenie biedy mogło doprowadzić do... zaniku patriotyzmu i cnoty, towarzyszącej biedzie. Robespierre solidaryzował się całkowicie z aspiracjami politycznymi ludu, pragnął się oprzeć o jego siłę masową i bojowość, ale w dziedzinie społeczno - gospodarczej, jak cały zresztą jakobinizm, ideologia Robespierre'a jest całkowicie bezpłodna.

Gdy w klubie Jakobinów Boisset, przyjaciel Robespierre'a, odczytał projekt „Deklaracji Praw Sankiulotów", stwierdzający prawo naturalne do przyodziania się, żywienia i utrzymania gatunku — rozległ się huraganowy śmiech. Jakobini zwrócili jedynie uwagę na niezbyt zresztą fortunne sformułowanie tego ostatniego „uprawnienia".

Gdy zaś wkrótce po uchwaleniu Konstytucji z r. 1793 przed Zgromadzeniem zjawia się „socjalistyczny proboszcz" z przedmieścia Jacques Roux, i jego obszarpani parafianie — nie udzielono mu, za sprawą Robespierre'a głosu...



ROBESPIERRE W SWYM SKROMNYM POKOJU
Obraz anonimowego autora



SALA KLUBU JAKOBINÓW



„CZYSTKA" W KLUBIE JAKOBINÓW — ROBESPIERRE JAKO KUCHARZ
Karykatura z r. 1793



H. G. R. MIRABEAU
Portret Woldemara von Seidlitza.

Bezpłodność jakobinizmu w dziedzinie społeczno - gospodarczej spowodowała to, że stracił on kredyt u ludu. Kraj stanął w obliczu zwycięstwa dyktatury wojskowej.

FAZY REWOLUCJI.

Jakkolwiek jednak daleka byłaby droga od obrońcy wolności w r. 1790 do dyktatora r. 1794 — nie wolno uważać Robespierre'a za ucznia Machiavella. Różne sposoby, jakimi pragnął wcielić w życie panowanie „cnoty" — są odbiciem różnych faz Rewolucji, a raczej są odźwierciadleniem tego, jak się te fazy przewrotu załamywały w świadomości Robespierre'a.

I podkreślając z naciskiem ostatnią naszą myśl, możemy powiedzieć wraz z Thompsonem, że wielkość Robespierre'a polega „na dokładności, z jaką ucieleśniał idee i etapy Rewolucji od entuzjastycznego liberalizmu 1789 r., poprzez demokratyczne aspiracje 1792 r., aż do rozczarowań dyscypliny 1794 roku".

Twierdzenie to będzie słuszne o tyle, o ile krwawy terror uważać już będziemy za objaw załamania się jakobinizmu, za przedsmak Termidora. Danton, ofiara Robespierre'a, pociągnął za sobą dyktatora. Idee terroru były więc ucieleśnieniem wykoszlawienia ginącej Rewolucji.

DEPUTOWANY Z ARRAS.

W każdym razie Thompsonowi, w oparciu o ogromny źródłowy materiał, udało się uzasadnić tezę o doniosłym udziale Robespierre'a we wszystkich etapach Rewolucji.

Jako deputowany z Arras rozwija w Zgromadzeniu Narodowym bardzo ożywioną działalność. Już 6 czerwca 1789 porywa Zgromadzenie przemówieniem, wzywającym duchowieństwo do wyzbywania się przepychu. „Nikt go nie znał i dopiero po paru minutach poczęto podawać z ust do ust nazwisko, które w trzy lata później miało przyprawiać Francję o drżenie".

Wkrótce też Robespierre jest uważany za jednego z najlepszych mówców Zgromadzenia, a także za bezkompromisowego obrońcę demokracji i praw ludu, zagrożonych nie tylko przez knowania dworu, ale i przez warstwy zamożniejszej burżuazji, za przeciwnika królewskiego „veto", oraz burżuazyjnego cenzusu majątkowego.

Umiera Mirabeau — który dotąd jeszcze stanowił wcielenie pierwszej fazy Rewolucji, a zarazem symbolizował próbę pogodzenia Rewolucji z monarchią. I oto — przed Robespierre'm otwiera się nowa perspektywa — następcy Mirabeau. Jak to się wyraził Jaurès, lud ustawić miał w swych lokalach publicznych „popiersie Robespierre'a Nieprzekupnego tuż obok popiersia Mirabeau, oskarżonego o przekupstwo".

WÓDZ JAKOBINÓW.

Robespierre był też głównym celem napaści arystokratów. Na tym tle, po nieudałej ucieczce króla do Varennes (21 czerwca 1791) formułuje opinię, że istnieje spisek arystokracji, wymierzony przeciw Francji i... przeciw niemu, jako bojownikowi wolności. To, do pewnego stopnia uzasadnione mniemanie (a przynajmniej mające pozory uzasadnienia) miało przybrać fatalne formy za terroru... W każdym razie nawet pani Roland pisząc z więzienia jakobińskiego — musi przyznać, że w tym okresie w Zgromadzeniu Robespierre był jedynym niepokonanym bojownikiem zasad demokratycznych.

Do następnej legislatury Robespierre nie wchodzi. Sam zaproponował uchwałę, wyłączającą deputowanych od udziału w Zgromadzeniu Ustawodawczym. Byłoby przesadą twierdzić, że wpływ Robespierra był wyłączny w tym okresie, gdy inicjatywa przesunęła się od Zgromadzenia do bezpośredniej akcji ludowej oraz do związanych z ludem sekcyj Komuny Paryskiej i do klubu Jakobinów. W każdym razie rola jego w klubie Jakobinów, jako „stróża czystości zasad" nie ulega wątpliwości. Niewątpliwa też jest rola jego w Konwencie, w walce z Żyrondą, w procesie króla, w opracowaniu konstytucji roku 1793, która jednak była dziełem jego partii a nie jego własnym.

OKRES TERRORU.

Zbliża się rok 1794, a z nim tragiczna rozgrywka Robespierre i jego grupy z lewicą (hebertyści) i prawicą (dantoniści).



J. J. DANTON
Według starej litografii

Możnaby pokusić się o udowodnienie, że Robespierrowi zbrzydł terror, że pragnął „przejść wyżej — od spraw tych czy innych osobistości do zasad". Niestety jednak nie ulega wątpliwości dążność jego do uwikłania Heberta, Clootsa, Dantona i Desmoulinsa „w zbrodnie Anglii i Prus", zaś polityka wojenna wobec Anglii służyła częściowo — co sam przypisywał Pittowi — „jako środek zwalczania opozycji". Jest — to fatalizm władzy terrorystycznej. Na nieszczęście dla reputacji Robespierra—jak pisze Thompson — „uwagi" jego, które posłużyły jako materiał do denuncjacji Dantona są dokumentem świadczącym, do czego może doprowadzić fanatyzm.

W każdym razie — wbrew pozorom — zarzut, że Robespierre - terrorysta działał za plecami Komitetu Ocalenia Publicznego i posługiwał się Trybunałem Rewolucyjnym dla własnych celów — nie może się ostać. W ogóle ocena ludzi Termidora nie była w najmniejszym stopniu bezstronną. Pozostaje atoli faktem, że „Rząd, którego był... najbardziej wpływowym członkiem dopuścił się najokrutniejszego terroru".

I pozostaje faktem — moment osobisty. Robespierre już nie odróżniał wrogów osobistych od politycznych — wrogów osobistych wpędzał w opozycję polityczną, a przeciwników politycznych zmuszał do nienawiści osobistej. Wzrastała liczba wrogów, połączyły swe siły szczątki rozbitych ugrupowań. I stało się, że nędzny intrygant Fouché, późniejszy wielokrotny zdrajca zatriumfował nad tytanem Rewolucji.

* *

Potępiony przez Konwent, którego niedawno był wszechwładnym panem, spoczywa niedoszły samobójca na stole z przestrzeloną szczęką, z której sączy się krew. Wyczerpany głodem i upływem krwi leży pół godziny pod szafotem, oczekując na ścięcie. Łoskot, spadającego ostrza był sygnałem triumfu ludzi Termidora, a zarazem — pogrzebowym dzwonem Rewolucji.

Cóż pozostało? Zwycięstwo burżuazji? Zapewne! Ale pozostało coś więcej. Pozostała tradycja demokracji, której nie zdołały przekreślić ani zwyrodnienia terroru, ani wojskowa dyktatura Bonapartego, ani restauracja Burbonów.

L. BUKOWSKI

Monopartia jest czynnikiem słabości

W epoce niebezpieczeństwa zewnętrznego monopartia stanowi niebezpieczeństwo wewnętrzne. W epoce, kiedy naród musi wydobyć z siebie maksimum siły, monopartia jest niczym innym, trzeba to wyraźnie powiedzieć, jak *czynnikiem słabości*. Należy raz bowiem rozwiać szerzoną z uporem legendę, jakoby monopartia była jednoznaczna ze zjednoczeniem narodu. Zjednoczenie narodowe posiada bowiem tylko wtedy istotną wartość, tylko wtedy jest wyrazem wielkiej, potężnej siły, jeżeli jest *aktem świadomej woli*. Monopartia, jako czynnik narzucony społeczeństwu przy pomocy siły fizycznej, jako wytwór gwałtu i przemocy, nie tylko nie posiada w sobie tej siły moralnej, która jest podstawową cechą *prawdziwej jedności* narodowej, wypływającej z *poczucia łączności i z instynktu obrony*, ale stanowi *źródło wzajemnej nienawiści, posiew gniewu, przyczynę nieubłaganej walki domowej*.

System monopartyjny nie oznacza bowiem wcale, że faktycznie istnieje tylko jedna partia. Potężnych prądów, które z siłą żywiołową działają w społeczeństwie nic nie jest w stanie usunąć. Są one bowiem rezultatem głębokich sprzeczności, które istnieją, które kształtują naszą rzeczywistą realność, których taki czy inny rozkaz nie zmiecie z powierzchni życia, gdyż wrosły w to życie korzeniami. *Nie znikną skutki, jeżeli nie zostaną usunięte przyczyny. Nie znikną kierunki ideowe, jeżeli nie zostaną usunięte sprzeczności, z których one wyrosły.*

System monopartyjny nie oznacza więc wcale, że istnieje tylko jedna partia. Oznacza ona tylko, że jedna partia została obdarzona przywilejami, że posiada ona monopol, że korzysta sama jedna z dobrodziejstwa legalności. Jeżeli jest to jedność jest to jedność fikcyjna, pozorna, sztuczna, nie znajdująca odbicia w życiu. Czy można się karmić tym złudzeniem jedności, zwłaszcza w momentach poważnych, decydujących, wymagających jedności istotnej, wymagających świadomego współdziałania, w momentach, gdy na porządek dzienny wysuwa się *interes państwa?*

Monopartia jest to *partyjnictwo doprowadzone do najwyższych granic*. Jest to identyfikowanie interesu partii z interesem państwa. Państwo staje się w ręku partii narzędziem. Nietrudno zauważyć, że stanowi to osłabienie państwa. Pomniejsza się w ten sposób przede wszystkim autorytet państwa. Podważa się bowiem to, co jest podstawą państwa, to znaczy wiarę obywateli, *że państwo jest ich wszystkich wspólnym dobrem.* Miast tego stara się wmówić w obywateli, że państwo jest dobrem monopartii. Buduje się mur między obywatelem a państwem. A teraz wyobraźmy sobie jak trudna jest obrona kraju, jeżeli jest on poprzedzielany takimi murami, jeżeli znaczna część obywateli czuje się wyrzucona poza nawias państwa.

System monopartyjny rozluźnia poczucie odpowiedzialności za losy kraju. Wszystko, co jest poza monopartią, wszystko co jest w niej bez przekonania, wszystko co nie należy do grupki rządzącej, ogląda się tylko na nią, od niej oczekuje decyzji i ją tylko obciąża odpowiedzialnością. Większość, olbrzymia większość, czuje się odciążona od wszelkich zobowiązań moralnych, Krótko mówiąc monopartia to wrogość wielu, to obojętność znacznej, przeważającej większości, to zainteresowanie niewielkiej grupy, to prawo decyzji w ręku garstki. Z punktu widzenia obrony kraju, stan taki byłby w wysokim stopniu pożałowania godny. Monopartia posiada w sobie zarodki bardzo niebezpiecznej słabości. *Oddaje ona los kraju w ręce jednego obozu, a nie w ręce całości społeczeństwa.*

Obrona kraju z monopartii żadnych nie będzie czerpać korzyści, poniesie może natomiast szkody. Naodwrót jednak monopartia pragnęłaby uzyskać korzyści z obrony kraju. Próbuje na obronie kraju odbić piętno swego monopolu. Traktuje ją jako środek reklamowy dla swej akcji partyjnej i politycznej. Pragnie po prostu na obronie kraju upiec swą pieczeń. Nie sądzimy jednak, aby było dopuszczalne podporządkowanie obrony jakimkolwiek celom nic z nią wspólnego nie mającym. W momentach ciężkich, trudnych i odpowiedzialnych należałoby o swoich odrębnych celach zapomnieć. Obrona kraju nie może być sprowadzona do roli środka taktycznego dla dobra monopartii.

W chwilach tego rodzaju pozostaje tylko jeden środek, który jest zarazem rozsądny i uczciwy; *odwołać się do ogółu*. Mechanicznie zlutowana monopartia ogółu nie odzwierciadla.

Z punktu widzenia obrony kraju o wiele większe znaczenie posiada szczere i z przekonania płynące współdziałanie różnych obozów, aniżeli fikcja totalistycznej jedności.

ADAM PRÓCHNIK.

Mały felieton

Spotkanie z p. Dementi

Nie wiem, po co w takich czasach, jak obecne, drukuje się gazety, z których czytelnik może się wiele dowiedzieć, tylko nie tego, co go najbardziej interesuje i o czym całe miasto mówi.

Przed tygodniem powiedziałem sobie: Niech mnie kosztuje! Zrujnowałem się i kupiłem sześć dzienników. Zamknąłem się na całe popołudnie w mieszkaniu, przeczytałem od deski do deski, szukałem między wierszami i co? I nic. Po przeczytaniu byłem tak samo mądry, jak przed przeczytaniem. O tym, o czym całe miasto mówi, ani słówka, ani mru - mru. Tylko niepotrzebnie wykosztowałem się...

Dopiero wieczorem zaszedłem do kawiarni i w ciągu niespełna pół godziny dowiedziałem się rzeczy, od których włosy mi na głowie sztorcem stanęły. Już potem dla mnie nie było żadnych tajemnic, ani zagadek. Innymi oczyma patrzyłem na świat i już rozumiałem, co to była za limuzyna, która rano pędziła w stronę ul. Wierzbowej, że mnie omal nie przejechała, i co to byli za wojskowi w tramwaju, co to znacząco do siebie uśmiechali się i co to była za kompania wojska, która w południe maszerowała w stronę głównej komendy miasta.

Wieczorem wśród publiczności wychodzącej z kina zauważyłem pana Dementi.

Proszę nie utożsamiać pana Dementi z sędzią śledczym o podobnie brzmiącym nazwisku. Ten ostatni wszystko potwierdzał, gdy pan Dementi ma zwyczaj zaprzeczania wszystkiemu.

— Witam pana, cóż to, nie daje pan znaku życia? Nic o panu nie słychać.

— A co chciałby pan słyszeć?

— Ha, ha! Dobre pytanie! A może opowie mi pan, jakie szczegóły o bitwie pod Boguminem? Co?

— Bzdura, głupstwo. Nie powtarzaj pan takich bredni.

— Ha, ha! Bzdura powiada pan. A jeśli ja panu udowodnię, że była.

— Owszem, proszę, słucham.

— Jeśli nie było bitwy — powiadam — to jak zdobyliśmy dziesięć czołgów? Może w prezencie nam dali, co? Dla pięknych oczu, co?

— I to dziesięć sztuk powiada pan? Bo ja słyszałem tylko o dziewięciu.

— Dziesięć, żebym tak zdrów był. Nie mogę nic opuścić — powiadam.

— A pan je widział? — pyta pan Dementi.

— Ja nie, ale służąca moja kupuje mięso w jatce, do której przychodzi także służąca pewnej pani, której brat jest pułkownikiem sztabu.

— Bzdura, głupstwo — śmieje się p. Dementi.

— To może i temu pan zaprzeczy, że są ranni w szpitalach?

— O nie, temu nie zaprzeczę, bo codziennie są wypadki przy pracy, codziennie kogoś przejeżdżają, ktoś spada z rusztowania, codziennie są rozprawy nożowe. Innych rannych nie ma.

Innej odpowiedzi po panu D. nie mogłem się spodziewać. Zresztą nie przekonał mnie, a ja co wiem, to wiem. Całe miasto się trzęsie, a on powiada bzdura. Komiczne!

— A może zaprzeczy pan i temu, że b. prezydent Hacha jest zamordowany.

Pan Dementi roześmiał się.

— Naturalnie, że zaprzeczę.

— A dlaczego nic o nim nie piszą?

— A co mają pisać, skoro nic mu się nie stało?

— Jednak całe miasto mówi. Może nie ma w tym 100 proc. prawdy, ale 50 proc. z pewnością jest.

— To jak pan to sobie wyobraża? Zabity w 50 procentach?

— A może i to nieprawda? — zapytałem p. Dementi i opowiedziałem mu na ucho bardzo ciekawą historię.

— A to skąd pan wie?

— Stąd, że moja siostrzenica bierze książki w czytelni, w której bierze również pokojówka pani ministrowej. Czyta ona zawsze aktualne rzeczy. Gdy było spokojnie na świecie, to czytała „Placówkę"; gdy zaczął się niepokój, to czytała „Ogniem i mieczem", teraz zaś czyta przekład z rosyjskiego „Dwanaście krzeseł". Rozumie pan... zainteresowanie dla krzeseł.

P. Dementi parsknął śmiechem, odwrócił się na pięcie i poszedł.

Prawdziwy duch przeczenia!

A ja co wiem, to wiem i nie dam sobie wytłumaczyć.. Ho, ho!

ULTIMUS.

Sprawa bezrobocia

na terenie Gdyni

Dnia 30 marca r. b. przyjęta została przez p. Dyrektora Rakowskiego w Ministerium Skarbu delegacja w sprawie obecnej sytuacji, związanej z bezrobociem na terenie Gdyni.

Z ramienia klasowych Związków byli obecni na konferencji ttow.: Zdanowski, Cymerman i Rusinek.

Jednocześnie poruszona została sprawa powiększenia kontyngentu i jaknajszybszego uruchomienia Łuszczarni ryżu w Gdyni.

P. dyrektor Rakowski obiecał, że sprawy te w najbliższym czasie rozpatrzy i zadecyduje.

Jugosławia?

Dalsze „etapy" ofensywy

Po rozbiciu Małej Ententy Jugosławia poczuła się osłabioną i osamotnioną. Stąd pamiętna wizyta premiera Stojadinowicza w Berlinie i jej dalsze konsekwencje. Obecnie, z pewnej perspektywy dziejowej (chociaż te „dzieje" są krótkie!) widać dobrze, jakie znaczenie posiadała Mała Ententa: nie tylko była częścią „francuskiego" strategicznego systemu europejskiego i zarazem równowagi europejskiej, lecz także dawała państwom Małej Ententy łatwiejszą możność przeciwstawiania się intrygom i penetracji państw faszystowskich, przede wszystkim „III-ciej Rzeszy".

Ale Jugosławia została *sama*. Sytuacja stała się trudną. Różni hitlerowscy „rajzenderzy" (podróżnicy) zaczęli ją odwiedzać proponując korzystne gospodarcze kombinacje. A za „gospodarką" przyszła *polityka* — i oto Jugosławia staje się objektem marzeń i czynów — nie tylko zresztą Niemiec, bo *także i Włoch*. — Francuska prasa („L'Oeuvre" np.) ostatnio kilkakrotnie donosiła, że nie tylko Jugosławia staje „na porządku dziennym" polityki Hitlera, lecz że także Mussolini sądzi, iż Jugosławia może stać się jego łatwym łupem, — tak, jak Czechosłowacja stała się łatwym łupem dla Hitlera. Zwłaszcza, że w Jugosławji można będzie wyzyskać (tak sądzą włoscy faszyści) sprzeczności narodowościowe, — wszak dzieje Słowacji pamiętamy....

Czy w ten sposób zarysowują się nowe *tarcia* między „III-cią Rzeszą" a Włochami? Zwłaszcza, że przenikanie Niemiec do Jugosławii jest zarazem zbliżaniem się Niemiec do *Adriatyku*; a tego Włosi nie lubią, o nie! Jednakowoż zastanawiać się obecnie nad tymi „tarciami" było by może przedwcześnie.

Zastanówmy się lepiej nad drogami „III-ciej Rzeszy". Wyzyskuje ona na razie okoliczności następujące:

Przede wszystkim organizuje *NIEMIECKĄ MNIEJSZOŚĆ* w Jugosławii. W „Deutsche Volks handbuch" (Leistritza) czytamy, że Niemców w Jugosławii jest *700 TYS.* Zapewne przesada, bo np. dla Polski to samo źródło podaje 1,2 mil., podczas gdy statystyka polska — przeszło 700 tys. Ta mniejszość niemiecka w Jugosławii stanowi coprawda tylko, wedle niemieckich źródeł, 4,2%. Jest to mniejszość słaba, rozproszkowana. Najwięcej (procentowo) tej mniejszości jest nad Dunajem i w Belgradzie. Ale nikły procent bynajmniej hitlerowcom nie przeszkadza — przecie chodzi tylko o punkt wyjścia, o pretekst! Metoda manipulowania niemiecką mniejszością jest znana.

Drugi możliwy chwyt — to wyzyskanie sporu *Serbów z Chorwatami*. Spór to stary; dla Jugosławii bardzo bolesny i może nawet niebezpieczny. Agentury włoskie starają się wśród Chorwatów budzić sympatie pro-węgierskie i pro-włoskie. Ale i Niemcy chcieliby wyzyskać ten rozdźwięk. Serbowie (wedle statystyki jeszcze z r. 1921) stanowią 52% ludności; Chorwaci—22%; reszta — Słoweńcy (9%), Niemcy, Węgrzy, Albańczycy etc. Ostatnio słyszeliśmy, że Chorwaci rozumieją niebezpieczeństwo, i że „przykład" Słowaków ich bynajmniej nie zachęca, — stąd chęć porozumienia się z Serbami. Ale Niemcy i Włosi mogą jeszcze „grać".

Trzecią metodą jest „współpraca" *gospodarcza*. To znaczy próba *uzależniania* Jugosławii pod względem gospodarczym. Niemcy hilerowskie potrzebują jugosłowiańskich środków aprowizacyjnych i surowców. A same gotowe dać w zamian maszyny, broń i t. d. Proceder znany z umowy rumuńskiej. Niedawno ukazała się obszerna niemiecka praca *Kosera* p. t. „Wielkie Niemcy a Jugosławia". Kosier wykazuje, że jugosłowiański import i eksport wiążą Jugosławię z Niemcami. W r. 1937 — pisze (str. 175) — eksport jugosłowiański razem do Niemiec i Austrii wynosił 38% całego eksportu. Jeśli dołączymy Czechosłowację, otrzymamy przeszło 50% całego eksportu Jugosławii. Analogiczna cyfra dla importu da 52%. W ten sposób — konkluduje autor — Niemcy gospodarczo są ściśle związane z Jugosławią. Ciekawe, że autor agituje za utworzeniem *Wielkiej* Jugosławii, t. zn. za przyłączeniem *Bułgarji* do Jugosławii. Wówczas — powiada — W. Jugosławia będzie dysponowała Bałkanami! wówczas Jugosławia spełni swe dziejowe posłannictwo na Bałkanach, — stanie się *mostem*, łączącym Europę i Azję!...

Z tych słów widać, że „koncepcja" niemiecka na Bałkanach sięga daleko, i że p. Lubomir Kosier jest przedstawicielem tej „koncepcji".

Trudno naturalnie zorientować się, jak dalece *aktualne* są już dziś zamiary Włoch i Niemiec. Przed paru dniami p. Tabouis w „L'Oeuvre". donosiła, że dla Mussoliniego cele jugosłowiańskie są *BARDZO* aktualne, właśnie dziś! Terminy są nieznane, ale *TENDENCJE* są widoczne.

Nie wątpimy, że waleczna ludność Jugosławii będzie się broniła, będzie broniła swej niezależności, — jeżeli ostatnia wybije godzina! Położenie jej jest trudne — pomiędzy Niemcami a Włochami. Do niepodległej Jugosławii, wracającej powoli ku formom demokratycznym, żywimy wielką sympatię.

K. CZAPIŃSKI.

O umowę zbiorową

dla służby hotelowej na okrętach

Dnia 30 marca r. b. przyjęta została przez p. Dyrektora Klotta w Ministerium Opieki Społecznej delegacja w osobach ttow. Zdanowskiego, Cymermana i Rusinka.

P. Dyrektor Klott przyrzekł, że w połowie najbliższego tygodnia zwołane będzie posiedzenie Komisji Arbitrażowej dla Spraw Morskich w Gdyni, na której załatwione zostaną ostatecznie sprawy, związane z umową zbiorową dla pracowników służby hotelowej i kuchmistrzów.

P. dyrektor Klott został powiadomiony, że sprawy te omawiane są obecnie ze Związkiem Armatorów w Gdyni i są już na ukończeniu.

Sztuka pod dyktatura

Sztuka w III. Rzeszy

MOTTO: „Kiedy przestaję myśleć, przestaję malować".
Rembrandt.

Dramat współczesnej sztuki niemieckiej poprzedził prolog: płonące stosy książek, obrazów, nut; płonące stosy myśli, natchnień, uczuć. Tłum, upojony narkotykiem nienawiści, święci misterium odrodzonego barbarzyństwa. Reżyseria triumfuje. Akt I może się rozpocząć.

Akcja rozgrywa się w tempie błyskawicznym. Żadnych dłużyzn, same fakty.

Nowa linia podziału odgranicza jasno i zdecydowanie sztukę pożyteczną od szkodliwej. Oczywiście pożytecznym będzie to tylko dzieło sztuki, które z łatwością może służyć celom propagandy panującego światopoglądu. Stąd teoria o sztuce „łatwej", zrozumiałej i dostępnej dla najszerszych mas. Natomiast sztuka awangardowa, wyprzedzająca swych współczesnych, szybująca swobodnie po bezkresnych przestrzeniach wolnej myśli i idei jest „trudna", szkodliwa a nawet niebezpieczna.

W konsekwencji usunięto z muzeów państwowych obrazy ekspresjonistyczne i kubistyczne, by umieścić je na wystawie „sztuki zwyrodniałej". Z muzyki wyklęto atonalizm, a Pawła Hindemitha skreślono z listy członków Reichsmusikkammer (izby muzycznej), uniemożliwiając tym samym jednemu z najciekawszych kompozytorów współczesnych wszelką działalność muzyczną.

Teatr, jako szczególnie ważny instrument agitacji znalazł się pod bezpośrednią opieką ministerium propagandy i... cenzury.

Z literatury pozostało tylko, co uznano za zgodne z „duchem narodu", a raczej z duchem programu narodowo - „socjalistycznego".

W końcu — by wyłączyć możliwość jakiegokolwiek sprzeciwu, czy chociażby wątpliwości o celowości nowej polityki kulturalnej zlikwidowano krytykę artystyczną. W myśl dekretu Goebbelsa, wartościowanie i omawianie dzieła sztuki jest w III Rzeszy surowo wzbronione i ustępuje miejsca zwięzłemu sprawozdaniu. Krytyk staje się reporterem, krytyka artystyczna — informacyjną notatką!

Na tak świetnie i skrupulatnie oczyszczonym terenie mógł już swobodnie rozegrać się akt drugi: Budowa gmachu nowej, wolnej od miazmatów demo-liberalnej przeszłości, narodowo-„socjalistycznej" sztuki. Zaczęto od organizacji życia artystycznego.

Jak w Italii, zszeregowano wszystkich artystów w państwowym wydziale sztuki, — jak w Italii, zmuszono wszystkich artystów do uznania światopoglądu nazistycznego. Wzamian za rezygnację z praw do niezależności tworzenia otrzymali artyści zabezpieczenie materialne. Typowy akt kupna i sprzedaży. Ale jakże straszliwa jest wymowa tego cyrografu, w którym wartości bezcenne, wartości duchowe zamienione zostały na... srebrniki.

Bo cóż stąd, że państwo łoży olbrzymie sumy na nagrody literackie, czy muzyczne, cóż stąd, że przy pomocy subwencji rządowej wyprodukowano tyle a tyle sztuk scenicznych, filmów, książek, jeśli równocześnie przekształcono sztukę w jeszcze jeden środek agitacji politycznej, jeśli zasypano istotne źródła twórczości.

Osaczony ze wszystkich stron artysta ma tylko dwie drogi do wyboru: milczeć, lub produkować sztukę „stosowaną".

I teraz zaczyna się akt III dramatu. Wypełnia go konflikt między naturalnymi prawami rozwoju sztuki a narzuconymi z góry paragrafami. Że ta nierówna walka musi się skończyć tragiczną kapitulacją sztuki, to zdaje się wynikać już z samych założeń totalizmu.

System, którego istotę stanowi absolutne podporządkowanie jednostki racjom państwowym, system przekreślający prawo wolnej krytyki, wolnej myśli, wolnego słowa jest z natury rzeczy zaciekłym przeciwnikiem każdej wybitnej indywidualności. Wszakże dewizą faszyzmu jest: credere, obedire, combattere - wierzyć, być posłusznym, walczyć. Ślepe posłuszeństwo, ślepa karność, oto najwyższe cnoty obywatela państwa totalnego. Do maszerujących w takt rozkazu szeregów potrzebni są ludzie — roboty, ludzie - pionki, którzy by uwierzyli w swą niższość, w swą bezradność, w swą słabość. Odwagę czynu zachowali dla siebie, jako cenny przywilej - wodzowie.

Jakże więc wobec tego kultu przeciętności i tchórzostwa może się rozwijać sztuka, której istota jest tak niepodzielnie związana z odwagą, co więcej — z zuchwałością myśli? Tworzyć — znaczy myśleć.

„A myślenie w państwach totalnych jest nawet niepożądane. Od myślenia jest „wódz" — jest elita, która powołana jest, by przygotowywać plany według rozkazu wodza, wprowadzać je w czyn, rządzić. Ale jeśli mimo wszystko myślenia nie można zabronić, to można zakazać przejawiania niepożądanych myśli na zewnątrz — można zapobiegać, by nie pojawiły się podniety do ich rozwijania, do krytyki... A nieprawomyślni, wyrażający swoje krytyki lub choćby o nie podejrzewani — znajdują pomieszczenie w obszernych obozach isolacyjnych" (Prof. Stanisław Kutrzeba: Państwo Totalne).

Tak więc zmierzch sztuki i kultury umysłowej jest bezpośrednim i nieuniknionym następstwem systemu totalnego. Z faktu tego zdają sobie zresztą sprawę ludzie reżymu. Inaczej nie padłyby z ust dr. Goebbelsa gorzkie słowa o sztuce bez odwagi (Kunst ohne Mut) o kroczeniu utartymi, wygodnymi ścieżkami, o naśladowcach i epigonach. Co więcej, w trosce o przyszłość sztuki niemieckiej posunął się dr. Goebbels do heretyckiego oświadczenia, że „Nie wszystko można ująć w prawa i poddać reglamentacji. Szczególnie w dziedzinie kultury należy zaufać więcej naturalnemu pędowi, niż ustawie". A zatym kompromis. — Próba połączenia dwóch przeciwległych biegunów: wolności i przymusu.

Jak dotąd usiłowania te nie wydały pozytywnego rezultatu. Sztuka niemiecka odrutowana szczegółowymi przepisami, zatruta pustą frazeologią, znalazła się szybciej jeszcze, aniżeli włoska w zaułku, z którego nie ma drogi w zwyż.

Że nie jest to jednostronnym oświetleniem sytuacji, ale że taką właśnie jest „rzeczywista rzeczywistość" współczesnej kultury niemieckiej tego dowodzą liczne wynurzenia przywódców III Rzeszy. Hans Hegemeier, szef wydziału literackiego, oświadcza w wywiadzie w „Voelkischer Beobachter" z 30 stycznia b. r. że „w braku wybitnych książek trzeba mieć raz odwagę nieprzyznawania nagród literackich".

Dr. Goebbels ubolewa niemal w każdym swym wystąpieniu nad trywializacją sztuki teatralnej i filmowej, tłumacząc niski poziom wypowiedzi artystycznych przejściowym nieurodzajem na talenty. „Tworzenie geniusza nie może być zadaniem rządu. Talentu i geniuszu nie budzi do życia łaska jakiegoś systemu politycznego, ale one same torują sobie drogę" — twierdzi dr. Goebbels.

Istotnie produkcja geniuszy nie leży w granicach możliwości nawet wszechwładnego totalizmu — natomiast łamanie indywidualności i dławienie już w zarodku odwagi twórczej, a więc zasadniczych walorów talentów wybitnych jest niewątpliwą specjalnością każdego systemu totalnego.

JULIA PELCLING.

Uciekać - ale dokąd

„Ucieczki" są częścią drugą cyklu Haliny Górskiej pod tytułem „Barak płonie"; część pierwszą „Ślepe tory", omawialiśmy w swoim czasie na tym miejscu, podkreślając wysokie wartości dzieła, które w skrótach i przekrojach życia suteryn na lwowskiej ulicy Dekierta daje sugestywny obraz pewnego odcinka współczesności. „Ucieczki", zarówno kompozycyjnie, jak treściowo, związane są ściśle z pomysłem „Ślepych torów" — i podobnie jak ta pierwsza część cyklu, odznaczają się oryginalnością formy, dalekiej od powieściowych czy też reportażowych schematów. Górska obrała sobie własny styl pisarski, własne metody artystycznego kształtowania realistycznego surowca. Zróżnicowanie dwóch środowisk, przedstawionych przez autorkę, środowiska nędzy proletariackiej i—filantropii, bardzo szlachetnie pojętej, prowadzi w rozwoju tematycznym do ogarniającej obie grupy bohaterów syntezy pojęciowej. Beznadziejność sytuacji życiowej mieszkańców suteryn równa jest tragicznemu poczuciu daremności podejmowanych filantropijnie wysiłków. Wyrzuceni poza nawias ludzkiego bytowania bezrobotni, błąkają się po „ślepych torach" tak samo, jak ofiarni humanitaryści, usiłujący plastrem dobrych uczynków leczyć i koić straszliwe rany społeczne. Wśród jednych i drugich powstaje naturalne, instynktowne niejako pragnienie — „ucieczki".

Ucieczki są różne — i w rozmaite strony śpieszą w nadziei wybawienia ofiary potwornej gmatwaniny „torów ślepych", wrogich i nieubłaganych. Jedni chronią się w zaciszu mistyki religijnej, transportowanej w niektórych wypadkach na nutę wizjonerskiego... antysemityzmu. Inni, stanąwszy u kresu cierpień i rozczarowań, kokonem apatii zamknięci, nie chcą nic wiedzieć o świecie zewnętrznym, albo też losy tego świata oddają — dla spokoju — na łup fatalistycznych koncepcji. Jeszcze inni sprzedają się po prostu za okruch doraźnych korzyści i—świętym swym dążeniom przetrąciwszy kręgosłup—wchodzą we wrogie szeregi. Są wreszcie i tacy, którym najskuteczniejszą się zdaje ucieczka we własną przeszłość, w krainę wspomnień i przeżyć najbardziej osobistych... A wszystkie te ucieczki nie prowadzą jednak do zamierzonego celu.

Należy przypuszczać, że w następnej (i zapewne ostatniej) części swego cyklu autorka, wykazując bezsens i jałowość tych wszystkich ucieczek, postara się dać nam pewien zarys okrzepniętej wśród burzy doświadczeń filozofii życiowej i wskaże, być może, gdzie i w jaki sposób szukać należy nie złudzeń i mamideł, lecz prawdziwie celowych środków ratowniczych. Nie chodzi, oczywiście, o jakiś według punktów i paragrafów sprecyzowany program, lecz o najbardziej ogólne, a zarazem jasne linie kierunkowe. Linie, któreby prowadzić mogły ze „ślepych torów" beznadziei na szerokie szlaki czynu, energii, woli i zdecydowania. Narazie, Andrzej Bonior, wielce reprezentatywna postać cyklu i, jak się zdaje, tłumacz wielu myśli autorki, dochodzi do takich wniosków: „Andrzej wiedział, że źródło klęski leży w człowieku, że człowiek nosi w sobie zniszczenie i rozkład, które przekazuje każdemu swemu dziełu. Ale wiedział już także i to, że bije w nim źródło inne, które nigdy nie wyschnie i którego nic nie zasypie. Że nosi w sobie także i niezniszczalne twórcze instynkty i wiecznie odradzające się tęsknoty. I dlatego trwają w nas jednocześnie wiara i zwątpienie. Człowiek może odrzucić jedno z nich, by uniknąć rozterki. Ale może wybrać także między drogą wiary i drogą zwątpienia, nie odrzucając ani zwątpienia, ani wiary. Zapewne, zwątpienie (sceptycyzm, krytycyzm) jest rzeczą pożyteczną, nawet twórczą. Zwątpienie — to niemal to samo, co myślenie, a myślenie jest przecież podstawową funkcją istnienia i napędową siłą motorów, przetwarzających świat".

Ale uznanie tego wszystkiego nie przesłoni faktu, że recepta Andrzeja Boniora, który wiele przecierpiał i wiele zrozumiał, jest przecież raczej ogólnikowa, niż ogólna i w sensie swoim — połowiczna, bo taki marsz między dwiema drogami zaprowadzić może znowu na obszary ślepych i zdradziecko poplątanych torów. Więc to, co mówi Bonior w zakończeniu „Ucieczek", uważać możemy raczej za pewien etap myślowy, ale nie za konkluzję ostatecznie dojrzałą.

Wielopłaszczyznowość budowy „Ucieczek", w połączeniu z umiejętnym operowaniem metodą psychologicznych skrótów i uproszczeń, pozwala autorce zaludnić książkę mnóstwem dobrze zindywidualizowanych postaci i snuć równolegle wiele odrębnych, nie zawsze splatających się pomiędzy sobą wątków. Górska celuje zwłaszcza w charakterystyce typów kobiecych, to też tak świetne i zdecydowane w barwie i rysunku mieszkanki suteryn, jak Porczakowa, Eleonora Dziś, Rudzka, Stawarska, żłobią trwały i głęboki ślad w świadomości czytelnika. Andrzeja Boniora cechuje, powiedziałbym, pewien nadmiar hamletyzmu, specyficznego w naszej epoce i naszych warunkach, Historia „Tereski bez róż" ociera się dość mocno o melodramatyczne wzory, choć — prawdę mówiąc — życie zna takie i nawet potworniejsze — melodramaty. Te drobne uwagi i zastrzeżenia, choćby wymienić ich więcej, nie odbiorą „Ucieczkom" wartości społecznego dokumentu, którego powstanie zawdzięczamy w równej mierze wnikliwej myśli, pełnemu troski współczuciu i nieprzeciętnym kwalifikacjom pisarskim autorki.

*) *Halina Górska: „Ucieczki"*. Warszawa, „Rój", 1930: str. 304.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

KURT BAER

SZCZURY

z niemieckiego przełożyła
Halina Pilichowska.

Opowiedział mi tę historię Joe, wysoki, szczupły Amerykanin, który się urodził w pobliżu Pittsburga i tak, jak ojciec, był górnikiem. Joe był nie tylko wysoki, ale był zbyt wysoki. Brakowało mu zaledwie paru centymetrów do drugiego metra i wskutek tak wybujałego wzrostu nigdy w szybie węglowym nie usiedział dłużej, niż dwa miesiące.

— Jeślibym co miesiąc nie rozprostowywał gnatów i nie włóczył się od Pittsburga do Nowego Orleanu lub hen do Los Angeles, to chybabym wkrótce zaczął łazić na czworakach — tak uzasadniał owo wałęsanie się po kraju, ale to wcale nie należy do rzeczy. Chciałem opowiedzieć o szczurach.

Siedzieliśmy z Joem na stosie desek w nowojorskim porcie, tam, gdzie się z Manhattanu sięga wzrokiem aż po Brocklyn, i wymachiwaliśmy nogami. Wyminął nas wówczas niski człeczyna o czerwonej, pooranej zmarszczkami twarzy. Był tak mały i tak szczupły, że wyglądał jak dziecko. Jedynie duże wypukłe, podkrążone oczy wskazywały, że ta drobna figurka, to mężczyzna. I jaki mężczyzna.

— To jeden ze szczurów!—usłyszałem cichy i pełen szacunku szept Joego.

— Szczurów? — powtórzyłem, jak echo.

— Prawda, nie znasz ich. W ogóle nie wielu ich zna. Ale w Stanach Zjednoczonych jest ich tysiące. Nagle się ukazują i równie nagle znikają. Nikt ich dobrze nie zna. Tego poznałem dlatego tylko, że po prostu trudno go nie poznać.

Chciałem się dowiedzieć czegoś więcej.

— Opowiedz-że mi, Joe,—szepnąłem błagalnie.

Joe nie dał się długo prosić.

— To krótka historia—zaczął.— Szczury to organizacja rewolucjonistów. Któż może wiedzieć, czego chcą, kim są.

Syndykaliści? anarchiści? komuniści? socjaliści? — wszystko to można do nich zastosować bez reszty. Tyle tylko wiadomo, że bywają tam, gdzie się coś dzieje. Dlatego też nazwano ich szczurami. Uczestniczą w każdym strajku. Biorą udział we wszelkich rozruchach. Wszędzie podnoszą głowy. Czasem tylko jeden—czasem setki.

I nigdy w drugiej linii. Zawsze w pierwszej. Zlekka przygarbieni, ruchliwi, podsycający żagiew buntu, z wzniesioną do góry pięścią. Przewodzą każdej akcji i są strażą tylną w każdym odwrocie. A później znów znikają. Prawie niesamowicie. Każdy czuje, że ich odejście jest też tylko groźbą. Powrócą. I dlatego wszędzie na nich polują. Policja, wojsko, obywatele.

„Upolowany" szczur ma dla nich niekiedy większą wartość, niżli złamany strajk. Szczury o tym wiedzą, to też walka o pojmanego stanowi w ich rewolucyjnej działalności najbardziej bohaterską, a równocześnie najbardziej zabawną kartę. Zwłaszcza, jeśli walkę tę obserwuje człowiek niezainteresowany. Muszę ci to jednak dokładniej wyłuszczyć.

— A więc — Joe opuścił nogi i przybrał skupiony wyraz — było to pod koniec 1913 roku. Obijałem się wówczas akurat pomiędzy Huerfano a Santa Pé, hen w Colorado, i przyglądałem się wielkiemu strajkowi węglowemu. To znaczy, że i ja w nim brałem udział, o tyle, o ile to było możliwe. Ale gdy wskutek mego wzrostu znalazłem się pod obstrzałem, musiałem się przyczaić i pojawić się znów już poza zasięgiem kul.

Nie chciałbym, abyś to uważał za tchórzostwo, wszyscyśmy tak robili. Dlatego też walka ani na chwilę nie ustawała; milicjanci bowiem nie widząc przed sobą wroga skłonni już byli otrąbić zwycięstwo, a my jak gdyby nigdy nic, pojawialiśmy się na ich tyłach i strzelanina zaczynała się na nowo. Koniec był taki, jak w każdym naówczas strajku. Zbyt wielu mieliśmy przeciwników. Ustąpiliśmy tedy przed przemocą i wróciliśmy pod ziemię.

Stosunkowo dużo naszych wpadło tym razem w łapy milicji. Niektórych zwolniono natychmiast po ustaniu walk. Wielu siedziało dłużej, a paru „szczurów" (dużo ich brało udział w strajku, gdyż zakrojony był na wielką skalę i wielkie budził nadzieje) skazano na dożywotnie więzienie. Pod mocną strażą przewieziono ich do Santa Pé i tak ich tam odseparowano od świata, że nawet mysz by się do nich nie przedostała.— Szczury, nie bacząc na to wszystko rozpoczęły natychmiast akcję, zmierzającą do uwolnienia towarzyszy.

Rozpoczęło się to tak. Do Santa Pé ściągnęły najpierw wszystkie „szczury", które uczestniczyły w strajku. Było ich ze 70 do 100. Następnie przybyli i inni z najbardziej nawet oddalonych kopalń. Z Denver, z gór, słowem było ich niebawem około 400. Cały dzień krążyli po Santa Pé. Tworzyli małe pochody i wygłaszali przemówienia; nieoczekiwanie zaczynali wszyscy strzelać z rewolwerów w powietrze, a później znów milkli.

Wieczorami zachowywali się jeszcze gwałtowniej. Zatrzymywali Bogu ducha winnych obywateli i oświadczali im z całą powagą: w więzieniu w Santa Pé siedzi paru ludzi, i jeśli ci ludzie w ciągu 8 dni nie uzyskają wolności to całe miasto wyleci w powietrze!

Wpadali do restauracyj i do barów i wszędzie zapowiadali to samo. Radnym miejskim, komendzie policji, burmistrzowi, poważnym kupcom składano osobliwe wizyty, jak również ostrzegano ich listownie, i całe miasto od 14 dni nękała bezsenność.

Gdy jednak uwięzionych — mimo to wszystko — nie wypuszczono na wolność, to szczury zastosowały ostrzejszą taktykę: „Udasz się jutro do szeryfa i poprosisz go o wypuszczenie więźniów!" Zmuszano do tego rzeźnika, golibrodę, oberżystę, wogóle wszystkich ludzi, do których zdołano dotrzeć i wywijano przy tym olbrzymimi rewolwerami, wskutek czego zacnym tym ludziom włosy dęba stawały. Toteż sterroryzowani obywatele biegli natychmiast do władz. Zasypywali ich prośbami i petycjami.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7-EJ).

HENRYK KORA

Rozmowy Melosu z Ateńczykami

O honorze i kapitulacji

Rozmowy prez. Hacha z Adolfem Hitlerem nie mają swoich stenogramów. Nie wiemy ile tam było dyskusji i krzyżowania się argumentów, a ile brutalnego ultimatum zaopatrzonego w groźbę zbombardowania Pragi. Nikt nie stenografuje też wszystkich tych rozmów, które toczą się pomiędzy przedstawicielami państw, zagrożonych agresją niemiecką a Hitlerem lub jego mandatariuszami. — Nie znamy więc dokładnego tekstu rozmów Schuschnigga i jego ludzi z Hitlerem, tak samo, jak nie znamy szczegółów rozmów niemiecko - rumuńskich czy niemiecko - litewskich.

Sens jednak ostateczny argumentów, które decydują o walce lub kapitulacji jest zawsze ten sam.— Drogi myślenia, na których zapada decyzja narodu osaczonego i terroryzowanego przez imperialistę, widoczne są nawet wówczas, gdy nieznane nam są mocowania się dyplomatów i ich broń argumentacyjna.

Zamierzchła i obojętna już nam przeszłość może też dostarczyć barwnych ilustracji dla tych dramatycznych dyskusji, które toczą się dziś w gabinetach dyplomatycznych Europy środkowej i w świadomości narodów, zaciskanych pierścieniem agresji niemieckiej. Chcąc pisać o Czechosłowacji, Rumunii i Litwie, będę pisać o starożytnej Grecji, będę tłumaczyć Tucydydesa. Dam uwiecznioną przez niego scenę dramatycznej dyskusji, która w V wieku przed narodzeniem Chrystusa toczyła się na wyspie Melos a która w XX wieku jest znów równie aktualna jak reportaż dziennikarski z przebiegu ostatnich wydarzeń.

— — — — — —

Działo się to w sposób następujący (miejscami cytuję dosłownie Tucydydesa, miejscami skracam i omawiam własnymi słowami):

W roku 416 przed Chrystusem Ateńczycy zaatakowali Melos, jedyną wyspę Archipelagu, która jeszcze nie była w ich ręku. Zanim przystąpili do oblężenia miasta, splądrowali okolice i wsie. Wysłali też posłów do władców Melosu, ażeby przekonać ich o konieczności poddania się. Pomiędzy posłami i przedstawicielami Melosu doszło do ostrej wymiany zdań, której przebieg był następujący.

MELOZYJCZYCY: Dziękujemy serdecznie za to, że chcecie z nami pertraktować i dyskutować. Nie mamy jednak zaufania do owocności narad.

Jeśli bowiem zwyciężymy was argumentami i umacniając się w słuszności zajętego przez nas stanowiska, nie ustąpimy, wówczas wy, którzy jesteście stroną i sędzią zarazem — uznacie tylko to, na co już godzicie się, przychodząc tu, resztę zaś odrzucicie i odpowiecie nam wojną. — Jeżeli zaś ustąpimy, wówczas będziemy niewolnikami.

ATEŃCZYCY: Jeżeli chcecie mówić o waszych podejrzeniach i nieufności do nas, wówczas przerywamy rozmowę i odchodzimy. Jeżeli zaś chcecie mówić o uratowaniu waszego państwa, BIORĄC JEDNAK POD UWAGĘ FAKTY, KTÓRE MACIE PRZED OCZYMA, WÓWCZAS będziemy kontynuować dyskusję. — Żeby zaś nie marnować nadaremnie słów, sądzimy, że będziecie tego zdania, co i my, i zrozumiecie, że W SPRAWACH LUDZKICH DECYDUJE SIĘ WEDŁUG PRAW I SŁUSZNOŚCI TYLKO TAM, GDZIE JEST RÓWNOŚĆ SIŁ I ŚRODKÓW PRZYMUSU, PONIEWAŻ SILNIEJSI ROBIĄ TO, NA CO IM ZEZWALA ICH SIŁA, ZAŚ SŁABSI MUSZĄ ZAWSZE USTĄPIĆ (Ateńczycy byli więc znacznie mniejszymi faryzeuszami aniżeli współcześni imperialiści).

MELOZYJCZYCY: Należałoby jednak przyznać słabszym prawo odwoływania się do słuszności tym bardziej, że losy wojny i ostatecznego zwycięstwa nie są jeszcze przesądzone a w wypadku przegranej stanowczość i upór Ateńczyków mogłyby być surowo ukarane.

ATEŃCZYCY: Moglibyśmy przegrać totalnie, gdybyśmy byli ciemiężycielami i rabusiami innych narodów. Wy ciemiężycie swój naród i jego powstańców bardziej się bać niż nas. Pomoc, jaką wam zechce ewentualnie okazać Sparta, nie jest dla nas niebezpieczna. Gdybyśmy bowiem przegrali nawet wojnę, mielibyśmy jednak po swojej stronie narody ciemiężone przez was i Spartę. Walczymy o wyzwolenie uciskanych narodów, udało się nam przekonać je, że jesteśmy ich przyjaciółmi i dlatego w końcowym rezultacie musimy zwyciężyć. Chcemy to jednak zrobić bez przelewu krwi. Jesteśmy skłonni rządzić Melosem nie stosując przemocy a naodwrót pragnąc waszego szczęścia i dążąc do wzajemnych, waszych i naszych korzyści (tu już Ateńczycy przemówili językiem dzisiejszych imperialistów, językiem, misjonarzy, zbawiających kolonie i narody uciskane).

MELOZYJCZYCY: Nie rozumiemy was. Wytłumaczcie bowiem, w jaki sposób wasze panowanie nad nami, które ma przynosić wam korzyści— może być jednocześnie pożyteczne dla nas.

ATEŃCZYCY: Rzecz bardzo prosta. Przecież oczywiste jest, że wam lepiej się opłaci poddać się dobrowolnie i być rządzonymi, niż być wymordowanymi i zniszczonymi materialnie. Nam zaś wygodniej jest rządzić wami aniżeli niszczyć was.

MELOZYJCZYCY: A w takim razie, czyż nie wystarczy wam, jeżeli będziemy waszymi przyjaciółmi ale zachowamy całkowitą neutralność w waszej walce ze Spartą!

ATEŃCZYCY: W żadnym razie. Wasza wrogość w stosunku do nas dałaby nam okazję pokazać swe siły, ten zaś rodzaj przyjaźni neutralnej, jaką nam proponujecie, byłby przez wszystkich zrozumiany, jako dowód naszej słabości, i gdybyśmy się na to zgodzili, toby wszyscy ci, którzy jeszcze zachowali niepodległość, myśleli że zawdzięczają to swojej własnej potędze i naszemu tchórzostwu.

MELOZYJCZYCY: Czy nie sądzicie jednak, że dzięki takiemu rozumowaniu uczynicie sobie wrogów ze wszystkich państw neutralnych!

ATEŃCZYCY: Doceniamy to niebezpieczeństwo ale mamy ważniejsze cele na oku. Oto na lądzie są tacy — którzy w ukryciu i namiętnie przygotowują środki do uniezależnienia się od nas. Gdybyście więc wy i wasi przyjaciele z innych wysp archipelagu zachowali neutralność i razem z tym niepodległość, wówczas wszyscy ci, którzy uważają nas za ciemiężycieli i buntują się przeciw naszemu panowaniu, nabraliby zuchwałości i mieliby lepszą koniunkturę do tego, by rzucić się na nas i wtrącić nas w przepaść.

MELOZYJCZYCY: JEŻELI TAK JEST JAK MÓWICIE, JEŻELI JESTEŚCIE TAK ZAGROŻENI, JEŻELI TYLE GOTOWI JESTEŚCIE RYZYKOWAĆ, BY UTRZYMAĆ SWE PANOWANIE I TAK MAŁO TROSKACIE SIĘ O TYCH, KTÓRZY JUŻ WAM SĄ PODLEGLI, TO CZYŻ Z NASZEJ STRONY NIE BYŁOBY GŁUPOTĄ I LEKKOMYŚLNOŚCIĄ NAJWYŻSZĄ POJŚĆ DOBROWOLNIE W WASZE JARZMO ZAMIAST ODWAŻYĆ SIĘ NA WALKĘ?

ATEŃCZYCY: Być może. Ale zważcie, że tu chodzi o wasze życie i egzystencję a nie o walkę równych z równymi, gdzie wynik jest niepewny i może być premią za rozsądek i odwagę:

MELOZYJCZYCY: Słusznie! Ale przypomnijmy sobie jeszcze raz, że LOSY WOJNY MOGĄ SIĘ ODMIENIĆ I NIE MOŻNA DOKŁADNIE PRZEWIDYWAĆ NA PODSTAWIE AKTUALNEGO UKŁADU SIŁ. — PODDAJĄC SIĘ, WYRZEKAMY SIĘ WSZELKIEJ NADZIEI, ZDOBYWAJĄC SIĘ NA ODWAGĘ WALKI MOŻEMY MIEĆ NADZIEJĘ, ŻE POZOSTANIEMY WOLNI.

PO TEJ ODPOWIEDZI NASTĘPUJE DŁUŻSZA DYSKUSJA NA TEMAT NADZIEI ORAZ NA TEMAT EWENTUALNYCH ZMIAN W UKŁADZIE SIŁ, WYWOŁANYCH EWENTUALNĄ POMOCĄ SPARTY I JEJ SOJUSZNIKÓW.

ATEŃCZYCY: Pamiętajcie, że wasi sojusznicy ze Sparty w swoich sprawach wewnętrznych i między sobą postępują istotnie według zasad honoru i uczciwości, ale w stosunku do obcych bardziej niż wszyscy inni uważają za dobre i słuszne tylko to, co jest dla nich korzystne, co przynosi im zysk, co zgodne jest z ich interesem.

. DALSZY CIĄG DYSKUSJI STAJE SIĘ CORAZ BARDZIEJ TRAGICZNY.

ATEŃCZYCY: Napominamy was po raz ostatni. Nie bądźcie zatwardziali w swych ambicjach, nie trzymajcie się kurczowo swych pojęć o honorze, które tak często głupich ludzi doprowadzają do ruiny. Wielu odczuwa jakiś paniczny strach przed słowem „HAŃBA” i rzuca się na oślep w niedające się naprawić awantury, powiększając swą głupotę prawdziwą hańbę, która spada na ich głowy w wyniku ostatecznej klęski. Pamiętajcie, że nie jest hańbą ustąpić przed potężnym państwem, które stawia wam tak sprawiedliwe i ludzkie warunki. Dobrze robią ci, którzy nie ustępują przed równymi sobie w siłach i potędze a w stosunku do silniejszych zachowują respekt w stosunku zaś do słabszych — łagodność i umiarkowanie.

— — — — — —

Na tym właściwie, tragiczna dla Melosu rozmowa z Ateńczykami zakończyła się. Od tegoż Tucydydesa wiemy, że Melos wybrał drogę honoru i nie skapitulował.

* *
*

Hacha i jego ludzie wybrali tę drogę, którą Melosowi zalecali Ateńczycy. Bratni nam naród litewski oddał Hitlerowi Kłajpedę, nie poszedł jednak za przykładem Hachy. Nie chciał rozpocząć nierównej walki o miasto, które nie miało rdzennej większości litewskiej, ale zachował się z godnością, demonstracyjnie zaznaczył, że ustępuje tylko przed nagą przemocą i ustami naczelnego wodza armii litewskiej, gen. Stanisława Rasztikisa, wypowiedział swe głębokie chłopskie przywiązanie do wolności, swą nieugiętą wolę walki o honor narodu.

„Wiemy dobrze — powiedział gen. Rasztikis — że niezależność jest najdroższym skarbem narodu, którego trzeba bronić wszelkimi środkami, to jest z bronią w ręku. W tej walce jest lepiej polec z godnością, albo nawet przegrać tę wzniosłą walkę przeciwko silniejszemu nieprzyjacielowi, niż poddać się bezsilnie.

Dlaczego? Dlatego, że przelanie w takiej walce krwi będzie urodzajną glebą, z której wyrosną nowe siły i nowe argumenty w walce o wolność narodu i niezależność.

Oto dlaczego nie wątpimy w naszą niepodległość i nie boimy się powiedzieć otwarcie, że, gdyby niebezpieczeństwo zagrażało naszym obecnym ziemiom, a tym samym również niepodległości naszej Ojczyzny, nie oddamy naszej ziemi bez walki...

Ten nie jest godzien wolności, kto jej nie bronił!“

Droga obrana przez Melozyjczyków, była drogą honoru, drogą nieustępliwej walki o każdą piędź ziemi. Droga ta jest jedyna dla patriotów.

Gen. Rasztikis wypowiedział to, co myśli i czuje cały naród polski.

Gdy i to jednak nie pomogło, spełniono pierwsze groźby—podpalono stodoły. Małe budynki wyleciały w powietrze. Porwano też rozmaitych obywateli. Między innymi pastora i kilku nauczycieli. A w ciągu tego okresu gromada szczurów wyraźnie rosła. Krążyli wokół Santa Fé jak sępy nad padliną. Nie wiem, skąd się dowiedzieli, że są tu potrzebni. Przybyli z Kansas, z Tukomy, z Dallas, z Pittsburga. Z początku byli to niemal sami górnicy. Wynajmowali się do roboty, bo musieli się przecież jakoś utrzymać. Ale zaledwie wychylali się z kopalń, przystawali na ulicach, hałasowali i organizowali pochody, urządzali zbiegowiska i pukali z rewolwerów. Później przybyli również robotnicy rolni, pomywacze, ludzie, którzy się ubiegają o każdą pracę i wkrótce zalali oni zarówno śródmieście jak i peryferie. „Jest ich już ponad tysiąc“ — lamentowali obywatele tudzież ich gazety.

Ojcowie miasta a zwłaszcza szeryf nie kontentowali się wszakże pełnym lęku obserwowaniem zdarzeń. Robili wszystko, co tylko można było uczynić przeciw szczurom. Policja — na ich rozkaz — od rana do nocy patrolowała ulice. Każdy obywatel płci męskiej otrzymywał białą opaskę i karabin. Wezwali na pomoc wojsko, oddział karabinów maszynowych, dwa wozy pancerne.

Ale cóż to wszystko znaczyło! Większość ludności stanowili robotnicy fabryczni i górnicy i ci zachowywali się biernie. Gdy przeto zamierzano rozprawić się ze szczurami, osaczano zazwyczaj spokojnych obywateli. Gdy podczas demonstracyj użyto karabinów maszynowych, to rozwalono tylko kilka domów i mury cmentarne oraz raniono parę dzieciaków. Zaprawdę, ludzie ci pojawiali się, jak szczury, a gdy na nich napadano — błyskawicznie pierzchali i równie szybko urządzali pochód w innym miejscu—dalej demonstrowali.

Nie byli przy tym ujęci w karby organizacji. Każdy spełniał tylko swą powinność. Wolny czas ofiarowywali więźniom. Nie urządzali nawet żadnych mitingów ani tajnych zebrań, mogliśmy to dokładnie zaobserwować. Wszystko to, co robili, rodziło się dopiero podczas akcji. Tylko wtedy gdy się spotykali pod więzieniem lub na większych placach, skupiali się razem, w jedną gromadę.— Nigdy jednak szczury nie rozmawiały z sobą, zagadywali jeno przechodniów, policję, wezwania swe skierowywali do miasta. I wszystko to były tylko apele o puszczenie na wolność i oswobodzenie więźniów.

Gdy liczba szczurów według doniesień prasowych doszła rzekomo do trzech tysięcy (nie było ich jednak w rzeczywistości więcej niż tysiąc) niepokój ogarnął nawet szeryfa. Niepokój jego wzmógł się, gdy wraz z synami paru bogatych mieszczan znikł również i jego syn. Przez kilka dni krążyła pogłoska, że więźniowie zostaną przeniesieni do Denver, do większego i lepszego więzienia. Okazało się jednak, że Denver dziękuje za ten zaszczyt, gdyż dotarła tam wieść, w jaki sposób szczury poczynają sobie w Santa Fé a nikt nie wątpił, że chmary ich podążą za więźniami choćby na kraniec świata.

Wówczas właśnie ludność Santa Fé zaczęła się przejmować losem więźniów i uwolnieniem ich. Wynikało to po części z trwogi, ale po części też z uznania dla odwagi i wytrwałości szczurów. Uważniej wsłuchiwano się w to, co szczury mówiły na ulicach. — Nie jeden nawet przyłączał się do pochodu. Inni próbowali wespół ze szczurami atakować więzienie a zwłaszcza my, górnicy, braliśmy niemal co dzień w ich akcjach co raz wydatniejszy udział.

Jednym słowem minęło nie więcej niż trzy miesiące, gdy ojcowie miasta i szeryf spokornieli i sami nagle zgodzili się na wypuszczenie więźniów. Przed tym jednak że miało się stać zadość sprawiedliwości, wobec czego zainscenizowano wielką rozprawę sądową. To właśnie było najzabawniejsze. Z zeznań setek świadków wynikało, że więźniowie nie brali w strajku czynniejszego udziału, niż inni strajkujący, że się nawet lepiej i przyzwoiciej zachowywali, niż nie jeden z tych, którzy dotąd bujają na wolności. Uwięzienie ich przeto uznano za nieuzasadnione, przy czym uwolniono ich od zarzutu dopuszczania się gwałtów podczas trwania akcji strajkowej i wypuszczono ich tegoż dnia z więzienia.

Wyrok uniewinniający i wypuszczenie na wolność było prawdziwym świętem dla Santa Fé, dało asumpt do olbrzymiej demonstracji i uczczenia więźniów. Aż do świtu popijano i wiwatowano na ich cześć, i gdziekolwiek się który z nich pokazał, podrzucano go do góry. A gdy nazajutrz chciano dalej uczłować okazało się, że miasto już opustoszało Szczury zniknęły. Niepostrzeżenie, potajemnie przedostali się znów do swych dawnych miejsc pracy a i wypuszczeni na wolność więźniowie wynieśli się wraz z nimi.

O szczurach nadal się pochlebnie wyrażano. A gdy ci, których porwano, zjawili się tej samej jeszcze nocy i opowiedzieli, że nie wyrządzono im żadnej krzywdy, prócz zamknięcia w starej szopie, to poszkodowani usiłowali wyrządzone przez „szczury“ straty możliwie zbagatelizować.

Puszczone z dymem stodoły miały być rzekomo i tak zburzone, a uszkodzone domy zakwalifikowano jako stare rudery. Po wycofaniu się z miasta szczurów najbardziej w umysłach obywateli z Santa Fé utkwiło to, iż przekonali się, że są wśród robotników morowcy, którzy zasługują na szacunek i wobec których bezsilne są nawet karabiny maszynowe Ludzie, którzy o swój honor i znaczenie walczą jak lwy.

— A czy się te szczury wszędzie tak zachowują? — zapytałem z podziwem.

Długi Joe znów zaczął wymachiwać nogami.

— Widziałem to w Santa Fé i to mi wystarcza. Podobno jednak i w innych miastach postępują tak samo. Na górze w Kanadzie i na dole w Texasie. Nawet w małych mieścinach Ohio i Illinois.

— A czy po za tym nic o nich nie wiadomo? — dopytywałem się dalej.

Długi Joe trzepnął się w udo.

— A czy to konieczne — odparł. — Wystarcza nam świadomość, że w ogóle są. Że pojawiają się tam, gdzie ich potrzeba i że nigdy nas nie zawodzą! — mówiąc to wstał: — Zapamiętaj sobie, że są to drożdże w naszym cieście. Pierwsze bakcyle w systemie krwionośnym kapitału i najodważniejsze zuchy od Nowego Jorku po San Francisco!

(„FREIES DEUTSCHLAND“).

Dzieje i losy Prezydentów Francji

Za kilka dni (ściślej 5 kwietnia r. b.) zbiera się w Wersalu Zgromadzenie Narodowe celem wyboru 15-go Prezydenta III-ej Republiki Francuskiej. W związku z tym nie od rzeczy będzie zapoznać się z dziwnymi kolejami losu dotychczasowych Prezydentów Francji.

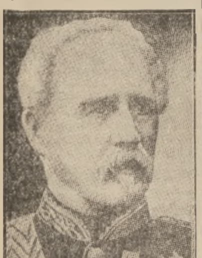
Na 14 Prezydentów III Republiki zaledwie 5 ukończyło normalną 7-letnią kadencję. Reszta musiała ustąpić przed upływem kadencji.

Dzieje pierwszego Prezydenta Francji



Pierwszym Prezydentem Republiki Francuskiej, po upadku cesarstwa został Ludwik Adolf Thiers, historyk i parlamentarzysta, były zwolennik Orleanów, znany z bezwzględnego i krwawego stłumienia Komuny Paryskiej. Wybrany dnia 31 sierpnia 1871 r. dzięki silnemu poparciu monarchistów rychło zraził sobie zarówno legitymistów, jak i orleanistów. Większość ówczesnego Zgromadzenia Narodowego bowiem spodziewała się od niego przywrócenia monarchii. Thiers może i myślał o tym, ale zmienił front z chwilą, gdy wybory uzupełniające wprowadziły do Izby 80 nowych republikanów i 13 radykałów. Thiers zaczął wówczas pracować nad ugruntowaniem Republiki, wniósł nawet odpowiednie ustawy do Zgromadzenia Narodowego, ale większość monarchistyczna projekty jego odrzuciła. Prezydent ustąpił wówczas wraz z całym gabinetem d. 24 maja 1873 r.

Walka z Parlamentem kończy się upadkiem Marsz. Mac Mahona



Po upadku Thiersa, Zgromadzenie Narodowe, składające się z większości monarchistycznej wybrało Prezydentem marszałka Marię Edmego Patrycego Mac Mahona. Prezesem gabinetu został przywódca monarchistów książe de Broglie. Mac Mahon rozpoczął

WALKĘ Z REPUBLIKANAMI

Ci ostatni byli jednak już zbyt silni, aby można było rządzić wbrew nim. Początkowo Prezydent opierał się na Zgromadzeniu Narodowem, ale w 1876 r. wybory wprowadziły do parlamentu prawie połowę republikanów. Mac Mahon odpowiedział na to

ROZWIĄZANIEM PARLAMENTU

w czerwcu 1876 r., a następnie agitował osobiście na prowincji za listą monarchistów. Aparat administracyjny widocznie nie działa jeszcze wówczas zbyt sprawnie. Manifesty ówczesnego marszałka nie wywołały również spodziewanego wrażenia. Wybory w dniu 14 październik 1877 r. zakończyły się katastrofalnie dla „systemu". Na 500 deputowanych w nowej izbie znalazło się

PRZESZŁO 400 REPUBLIKANÓW.

Monarchiści zostali zdziesiątkowani.

Mac Mahon nie mógł się jednak pogodzić z republiką i w styczniu 1879 r., gdy Izba zażądała usunięcia z armii generałów wrogich republice — ustąpił.

Władzę najwyższą powierzono dnia 30 stycznia 1879 r. Prezydentowi Izby republikaninowi Juliuszowi Grevy'emu. Prezesem Izby wybrano Gambettę.

Zmiany te ugruntowały ostatecznie republikę we Francji.

Jak upadł Grevy?



Trzeci prezydent Francji Fr. Paweł Juliusz Grevy był — jak wiadomo — gorącym republikaninem. Przestrzegał też ściśle konstytucji. Za jego rządów

REPUBLIKA UTRWALIŁA SIĘ

Monarchiści, których liczba stopniała do nieznacznej grupki, przestali odgrywać większą rolę. Grevy upadł właściwie nie ze swojej winy. Został mianowicie wplątany w słynną aferę z orderami Caffarela - Limousina w 1887 r. Jak się okazało, zięć Prezydenta Wilson był wspólnikiem afery, a listy swoje zaopatrywał w pieczątkę Prezydenta. Clemenceau domagał się ustąpienia Grevy'ego. Prezydent początkowo odmówił, ale gdy żaden z parlamentarzystów nie chciał przyjąć z jego rąk misji utworzenia gabinetu, złożył swój urząd 1 grudnia 1887 r.

Zamordowanie Carnota

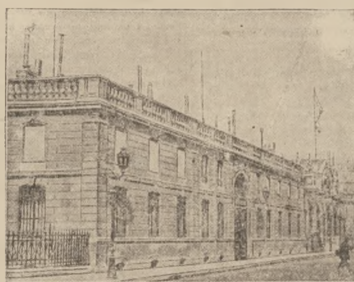


Następca Grevy'ego — Marja Franciszek Sadi Carnot wybrany dnia 3 grudnia 1887 r. nie doczekał się również ukończenia kadencji. Został on zamordowany dnia 24 czerwca 1894 r. na ulicach Lyonu w chwili, gdy udawał się do teatru. Zamachu dokonał anarchista włoski Caserio.

Z pośród 14 Prezydentów tylko 5 zakończyło normalnie kadencję

Siedziba Prezydentów Republiki Francuskiej Pałac Elizejski

jego dzieje i jego mieszkańcy



Pałac Elizejski, siedziba prezydentów Francji, przechodzil rozmaite koleje, goszcząc od XVII wieku w swych murach przedstawicieli różnych rządów wraz z biegiem historii Francji. W 1718 roku wybudował pałac hr. d'Evreux na tym samym miejscu, gdzie później powstała dzielnica arystokratycznych siedzib, Saint-Honoré. Później właścicielką pałacu d'Evreux stała się markiza de Pompadour, która przebudowała go i rozszerzyła. Nabyty przez króla Ludwika XVI, staje się pałac siedzibą księżny Bourbon i otrzymuje nazwę Elysee-Bourbon. Po rewolucji zmienia kilkakrotnie właścicieli, aż w roku 1805 przechodzi w ręce ks. Joachima Murat'a (szwagra Napoleona). W 1815 rezydują kolejno w pałacu Elizejskim zwycięzcy z pod Waterloo: książe Wellington i car Aleksander I.

Rok 1848 sprowadza nowego rezydenta — księcia Ludwika Napoleona. Tu przygotowuje on zamach stanu i w 1852 roku opuszcza pałac Elizejski, przenosząc się do Tuilerion już jako cesarz Napoleon III. W 1870 roku instaluje się w pałacu kwatera werbunkowa ochotników, w 1871 roku rezydują tu Prusacy przez dobę. Od 1871 r. pałac Elizejski jest siedzibą prezydentów Republiki Francuskiej.

Władca czy więzień?

Uprawnienia Prezydenta Francji w teorii i w praktyce



QUEILLE BOUISSON GODARD
kandydaci na Prezydenta Francji.

W samej Francji, jak i zagranicą utarło się przekonanie, że polityk obejmujący stanowisko prezydenta republiki staje się „więźniem pałacu Elizejskiego", ślepym wykonawcą woli większości wyborców i większości parlamentarnej. Na potwierdzenie tego przypuszczenia przytaczało się fakty, że silniejsze indywidualności czuły się źle na fotelu prezydenta, że nie mogły na nim długo wytrzymać i że za ich rządów dochodziło do konfliktów.

Wspomina się również o tym, że wybitni politycy, ludzie silni i bardzo zasłużeni ulegali w walce o fotel prezydenta i że w wyborach dokonywanych przez Zgromadzenie Narodowe zwyciężają normalnie sympatyczni, zręczni rutyniści, nie mający wrogów i nie wzbudzający podejrzeń.

Całe to zagadnienie staje się nader aktualne w związku ze zbliżającym się terminem wyboru prezydenta, który odbędzie się 5 kwietnia. W obszernej dyskusji, która się wywiązała na ten temat, poczynają przeważać poglądy sprzeczne z tymi, które uchodziły, dotąd za niewzruszone pewniki. Wysuwa się więc tezę, że istotna władza prezydenta może być znacznie większa, niżby się powierzchownemu obserwatorowi wydawało i że zakres tej władzy zależny jest od umiejętności i indywidualności Prezydenta.

Przytacza się na poparcie tego twierdzenia, że prezydent Grevy umiał przez długi czas nie dopuścić do premierostwa tak głośnego polityka, jakim był Leon Gambetta i że podobnie uśmiechnięty zawsze uprzejmy dla wszystkich Gaston Doumergue umiał torpedować skutecznie kandydaturę Edwarda Herriota na szefa rządu. Wreszcie w grę wchodzi jeszcze jeden wzgląd, mający bardzo wielkie znaczenie. Prezydent trwa przez 7 lat na swoim posterunku, gdy normalnie rządy zmieniają się szybko. Wskutek tego prezydent znacznie bardziej obznajmiony jest z rozgrywającymi się sprawami od krótkotrwałych stosunkowo premierów i ministrów. To również pozwala mu odgrywać bardzo wielką rolę.

Obalenie Periera

Spuściznę po nim objął dnia 27 czerwca 1894 r. Jan Paweł Piotr Casimir-Perier, reprezentant sfer finansowych i przemysłowych. Nowy Prezydent, popierając się na „lewiatanie" francuskim, rozpoczął walkę ze stronnictwami demokratycznymi, która jednak zakończyła się dla niego fatalnie. Perier musiał opuścić pałac Elizejski już w 6 miesięcy po swoim obiorze (16 stycznia 1895 r.).

Nagła śmierć Faure'a

Do władzy doszedł wówczas Feliks Faure (w 1895 r.). Nie doczekł się również końca kadencji, gdyż zmarł nagle w 1899 roku

W DOŚĆ NIEZWYKŁYCH OKOLICZNOŚCIACH,

które wywołały w swoim czasie wiele hałasu i komentarzy.

Loubet — Fallieres — Poincare

Trzej następni prezydenci pozostawali na swoich stanowiskach aż do upływu 7-mioletniej kadencji. Byli to: ogólnie poważany EMIL LOUBET (1899 — 1906 r.), wolnomyślny i radykalny CLEMENT ARMAND FALLIERES (1906—1913 r.), za którego rządów przeprowadzono

ROZDZIAŁ KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA,

oraz znany dobrze pokoleniu powojennemu RAYMOND NICOLAS POINCARE (1913 — 1920).



POINCARE.

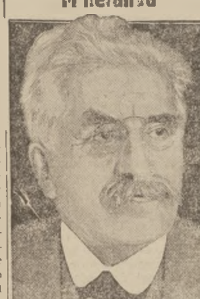
Tragedia Deschanela

Wybrany we wrześniu 1920 r. prezydentem Paul Deschanel musiał ustąpić 18 lutego 1921 r.

Z POWODU CHOROBY UMYSŁOWEJ,

na którą zapadł. Deschanel zmarł w kilka miesięcy później w następstwie wypadku kolejowego, kiedy wypadł z wagonu w dość zagadkowych okolicznościach.

Kartel Lewicy usuwa Milleranda



Jedenasty prezydent Aleksander Millerand (1920 — 1924 r.) zawdzięczał swój wybór prawicy, którą potem przez cały czas swej prezydentury czynnie popierał. Dnia 11 maja 1924 r. wybory przyniosły zwycięstwo kartelowi lewicy, Millerand musiał podać się do dymisji z powodu niemożności sformowania rządu, gdyż nikt nie chciał podjąć się misji tworzenia Rządu z jego ręki.

Gaston Doumergue



Wiecznie uśmiechnięty Gaston Doumergue (1924 — 1931 r.) był dopiero czwartym prezydentem, który doczekał się końca kadencji.

Zamordowanie 13-go Prezydenta Francji



Poważny i ponury Paul Doumer był TRZYNASTYM prezydentem Francji. Wybrany został dnia 13 maja 1931 r., a władzę objął 13 czerwca tego roku. W niecały rok później (6-go maja 1932 r.) Doumer został zamordowany w czasie otwarcia wystawy przez rosyjskiego białogwardzistę Gorgulowa.

Albert Lebrun



Obecny prezydent Francji Albert LEBRUN wybrany został dnia 10 kwietnia 1932 r. większością 633 głosów na 717 głosujących. Jest on 5-ym prezydentem Francji, który doczekał się końca kadencji.

L. K—ski.

Świat Pracy stanął do apelu

Akcja Pożyczki daje świetne rezultaty

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął komisarza generalnego Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej gen. broni Leona Berbeckiego z meldunkiem o postępach akcji pożyczkowej.

Pan Prezydent wyraził głęboką radość z ogólnego entuzjazmu, z jakim całe społeczeństwo przyjęło pożyczkę, interesując się żywo całokształtem akcji oraz udziałem w niej poszczególnych sfer społecznych.

***

P. Marszałek Ed. Śmigły Rydz przyjął gen. Berbeckiego, który złożył meldunek o przebiegu subskrypcji.

Gen. Berbecki zameldował równocześnie Marszałkowi, że wszystkie odłamy myśli politycznych w Polsce zgłosiły pełną gotowość do dokumentowania swojej jedności i spoistości narodowej w dziedzinie obrony państwa, zgłaszając akces do Naczelnego Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Marszałek informował się o tym jakie sfery i które dziedziny biorą szczególnie żywy udział w akcji pożyczkowej.

Pan Marszałek wyraził swą zgodę na objęcie protektoratu nad Naczelnym Komitetem Pożyczki Przeciwlotniczej.

***

Nie możemy, niestety, z braku miejsca podać nawet drobnej części tej wielkiej liczby zgłoszeń, które napływają z całego kraju. Podajemy więc tylko niektóre, charakterystyczne. Jedno jest faktem — społeczeństwo zdaje świetnie egzamin ze swego patriotyzmu.

Wciąż napływają z całego kraju wiadomości o spontanicznych uchwałach szeregu organizacyj, stowarzyszeń społecznych i t. d., które deklarują kwoty na zakup Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Również i prywatne osoby zgłaszają się tłumnie do biur LOPP, składając, w miarę swych możliwości, rozmaite kwoty na pożyczkę lotniczą.

***

Zarząd Główny T. U. R. zadeklarował zł. 500 na pożyczkę przeciwlotniczą.

***

Zarząd Związku Zawodowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce — Oddział Warszawa na posiedzeniu w dniu 30 marca 1939 roku, postanowił przeznaczyć 1.000 zł. (tysiąc złotych) na Pożyczkę Lotniczą.

***

Zarząd Koła warszawskiego Stow. b. Więźniów Politycznych wpłacił na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej zł. 1.000.

***

Kelnerzy f-my Lourse w Warszawie w liczbie 12, zorganizowani w Zw. Klasowym, opodatkowali się po zł. 40 na rzecz Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

***

Robotnicy transportowi, zorganizowani w Oddziale Żeglugi Zw. Zaw. Transportowców uchwalili subskrybować pożyczkę obrony przeciwlotniczej: marynarze, palacze, pomocnicy i sternicy po 20 zł., kontrolerzy po 40 zł., kapitanowie i marynarze po 60 zł.

Członkowie oddziału ekspedycyjnego Związku Transportowców zatrudnieni przy pracach towarowych na P.K.P. w Warszawie zadeklarowali jednodniowy zarobek na Fundusz Obrony Narodowej.

***

Zarząd koła Z.Z.K. w Baranowiczach na specjalnej konferencji uchwalił przystąpić niezwłocznie do dobrowolnych składek członków Z.Z.K. na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

***

Na apel, jaki ukazał się w prasie socjalistycznej z oznajmieniem, że przedstawiciele C. K. W. P. P. S. wzięli udział w Głównym Komitecie Pożyczki na obronę przeciwlotniczą, robotnicy, zorganizowani w Klasowym Związku Zawodowym Włókienniczym, postanowili ofiarować odpowiednią kwotę na pożyczkę na zakup samolotów wojskowych.

W tym celu Zarząd Oddziału Kl. Zw. Rob. Przemysłu Włókienniczego w Bielsku odbędzie dnia 3 kwietnia b. r. specjalne posiedzenie, a we wtorek, dnia 4 kwietnia b. r. po pracy, konferencję wszystkich delegatów fabrycznych przemysłu włókienniczego.

Klasa robotnicza i tym razem spełni swój obowiązek.

***

POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH ZADEKLAROWAŁ NA POŻYCZKĘ OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ SUMĘ MILIONA ZŁ., PŁATNĄ NIEZWŁOCZNIE.

Poza tym PZUW zgłosił u władz zakładu udział w Pożyczce około 600 urzędników według norm, ustalonych przez CKP.

OFICEROWIE, PODOFICEROWIE, URZĘDNICY ADMINISTRACYJNI oraz ROBOTNICY PRZEDSIĘBIORSTW WOJSKOWYCH, ZADEKLAROWALI DOTĄD NA POŻYCZKĘ LOTNICZĄ KWOTĘ PONAD 10 MILIONÓW ZŁOTYCH, A FUNKCJONARIUSZE PAŃSTWOWI PONAD 30 MILIONÓW ZŁOTYCH.

***

Zarząd Związku Gmin Wiejskich wydał do ogółu swych członków odezwę, w zakończeniu której mówi: „Niech 3000 gmin w Rzeczypospolitej przeznaczy na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej conajmniej po 1000 zł., niech 42.000 gromad w Polsce zakupi, wedle możności, po jednym czy więcej bonie obrony przeciwlotniczej, a przyniesiemy krajowi i sobie około 4 milionów zł."

WIADOMOŚCI SPORTOWE

[illegible]

[illegible] ZARZĄDU ZZ. NA SWE WALNE ZGROMADZENIE

[illegible] Związku Polskich Związków Sportowych opracował już swe [illegible] walne zgromadzenie ZZ, [illegible] odbędzie się 16 kwietnia w sa[illegible] konferencyjnej ministerstwa komunikacji.

Ważniejsze z tych wniosków przedstawiają się następująco:

a) przyjęcie z zadowoleniem zapowiedzi ministerstwa oświaty w sprawie poprawienia stanu usportowienia szkoły i budowy inwestycyj.

b) konieczność poprawy sportu akademickiego oraz, odnośnie występów zagranicznych, wprowadzenia w skład reprezentacyj akademickich także i zawodników - akademików, członków klubów nieakademickich;

c) wyrażenie nadziei, że sprawa dopuszczania części młodzieży szkolnej do klubów pozaszkolnych, [illegible] dzie pozytywnie załatwiona.

d) wypowiedzenie się za koniecznością wybudowania lodowisk sztucznych, pływalni, rozszerzenie stadionu WP., budowę hali sportowej, toru kolarsko - motocyklowego, toru wioślarskiego w Warszawie, wykończenia stadionu miejskiego w Poznaniu i t. p.

e) zalecenie zwrócenia większej uwagi na wychowanie obywatelskie i społeczne działaczy, popieranie przemysłu krajowego, nie dopuszczanie momentów politycznych do sportu, urządzanie zawodów na cele charakterystyczno - społeczne, popieranie igrzysk Polaków z zagranicy, przyjmowanie organizacyj harcerskich na ulgowych warunkach;

f) nie urządzanie ryzykownych imprez międzynarodowych, które nie gwarantują rewanżów;

g) wyrażenie uznania prasie i radju za propagandę sportu;

h) popieranie zbiórki olimpijskiej, opieka nad członkami kadr olimpijskich i jaknajlepsze przygotowanie się do olimpiady.

SZTUCZNE LODOWISKO POWSTANIE W DOLINIE SZWAJCARSKIEJ

Podczas walnego zgromadzenia Tow. Łyżwiarskiego powzięto szereg uchwał odnośnie budowy sztucznego lodowiska w Warszawie. Wypowiedziano się przeciwko budowie lodowiska na Saskiej Kępie, a ze względu na pewne trudności wybudowania lodowiska na terenach Stadionu WP., zdecydowano ostatecznie wybudować lodowisko sztuczne na własnym terenie w Dolinie Szwajcarskiej. Narazie wybudowane zostanie lodowisko o rozmiarach mniejszych, a mianowicie na przestrzeni 2.000 mtr. kwadratowych (cały teren Doliny Szwajc. obejmuje ponad 11 tys. mtr. kwadr.), aby umożliwić rozgrywanie meczów hokejowych.

BOKS

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE W. R. S. K. O.

Dziś w sali „Gwiazdy" (Leszno 74) o godz. 19-ej rozpoczynają się indywidualne mistrzostwa bokserskie WRSKO.

Finały walk w niedzielę o g. 19-ej. Ceny wejść: 75 gr. i 50 gr.

NIEDZIELNE IMPREZY

Kalendarzyk niedzielnych impres sportowych jest następujący:

W Warszawie:

o g. 16 na Stadionie Warszawianki — mecz ligowy Warszawianka — Ruch;

godz. 11 w Teatrze Nowości — mecz bokserski Makabi — Czechowice;

godz. 10 w Ośrodku WF na stadionie WP pierwszy krok szermierczy;

godz. 11 w Ośrodku WF przy ul. Myśliwieckiej 3 — mistrzostwa Warszawy w siatkówce i koszykówce kobiecej klasy B;

godz. 10—14 i 18—20 w lokalu KS Rywal indywidualne zapaśnicze mistrzostwa Warszawy;

godz. 17 w lokalu PKS — popisy policji w boksie, gimnastyce i t. d.;

godz. 10.30 na Woli bieg na przełaj Orkanu;

godz. 10 w lokalu Orkanu — mecz bokserski Orkan — Warszawianka;

godz. 12 i 19 w lokalu Gwiazdy — robotnicze mistrzostwa bokserskie Warszawy;

godz. 10 w lokalu PUWF walne zebranie centrali AZS'u.

Na prowincji:

W Łodzi turniej koszykówki męskiej [illegible]

W Krakowie mecz ligowy Wisła—Polonia i mistrzostwa Polski KPW w koszykówce męskiej.

W Katowicach — finały bokserskich mistrzostw Polski i trójmecz koszykówki męskiej Katowice, Sosnowiec, Bielsk.

W Chorzowie — mecz ligowy AKS — Cracovia.

W Siemianowicach — mistrzostwa Polski w piłce rowerowej i mecz pływacki Śląsk — Warszawa o puchar młodych.

W Brzezinach — mecz gimnastyczny Warszawa — Brzeziny.

We Lwowie ligowy mecz piłkarski Pogoń — Garbarnia.

W Poznaniu mecz ligowy Warta—Union Touring, mecz zapaśniczy Poznań — Pomorze, otwarcie sezonu automobilowego i kolarskiego.

W Zakopanem konkurs skoków na [illegible]

Kult Słowackiego

W bieżącym roku przypada 130-a rocznica urodzin i 90-ta rocznica zgonu Juliusza Słowackiego. Polskie Radio nada cały cykl specjalnych audycyj, mających rozszerzać w Polsce kult poezji Słowackiego i znajomość jego życia oraz utworów.

W ramach tego cyklu w niedzielę, dn. 2.IV. o godz. 22.10 Polskie Radio nadaje specjalną audycję pod tytułem zaczerpniętym z nieśmiertelnego „Testamentu" — „Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą". Żywe słowo genialnego poety zwiąże się w tej audycji z nastrojową ilustracją muzyczną, przenosząc nas w atmosferę wielkiej poezji romantycznej. Audycję tę opracowali Bolesław Pochmarski i Tadeusz Białkowski, a realizować ją będzie Rozgłośnia Krakowska.

Dn. 3.IV. o godz. 17.20 Rozgłośnia Lwowska nada na fali ogólno-polskiej pogadankę o Juliuszu Słowackim w opracowaniu prof. Juliusza Kleinera.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 2 kwietnia

WARSZAWA I: 7.15 Pieśń. 7.20 Koncert. 8.00 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.15 Nab. z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11.00 Muzyka (płyty). 11.45 Przegląd czasopism. 12.00 Hejnał z Wilna. 12.03 Poranek symf. 13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 „Czary wiosny" — muzyka. 14.40 „Wszystkiego po trochu". 16.45 „Liryczne nastroje" — koncert ze Lwowa. 17.15 „Żywy Bóg" (część I). 18.00 Koncert muz. religijnej. 18.50 Chwila Biura Studiów. 19.00 „Powitanie wiosny". 21.20 Muzyka lekka. 22.10 Wspominki w 90-tą rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego. 23. Ostatni dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. ang.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.30 Popularne utwory Griega i Sibeliusa (płyty). 15.30 Na wiolonczeli gra Halina Kowalska. Akomp. prof. Ludwik Urstein. 16.00 Muzyka lekka (płyty). 21.05 Forma koncertu instrumentalnego (płyty). 22.00 słynne chóry kościelne (płyty). 22.50 Muzyka lekka (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 3 kwietnia.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik 7.15 Muz. (płyty) 8.00 Aud. dla szkół 11.00 „Jak strumyk zamienił się w rzekę" — pog. 11.15 Muz. salonowa (płyty). 12.00 Hejnał 12.03 Aud. południ. 13.00 Aud. dla kupców i rzemieślników. 13.30 „Chopin" — aud. dla gimnazjów. 15.00 „Mit grecki": „Chimera". 15.30 Muz. obiadowa. 16.00 Dziennik i wiad. gospod. 16.20 Kronika naukowa: „Biologia". 16.35 Polski Kwartet Smyczkowy. 17.20 „Juliusz Słowacki" (w 90-tą rocznicę zgonu) — pog., wygł. prof. Juliusz Kleiner (ze Lwowa). 17.30 „Biały człowiek w Afryce" — reportaż 17.45 Utwory fletowe w wykonaniu Henryka Bartnikowskiego. 18.00 Aud. dla wsi 18.30 „La Madia" (Błogosławieństwo chleba) — oratorium Elżbiety Oddone. 19.00 Aud. żołnierska. 19.30 Koncert muzyki lekkiej (ze Lwowa) 20.35 Aud. inform. 21.00 Recit. fortep. Sari Hir (Węgry). 21.30 Rozmowa wielkotygodniowa. 21.45 E. Grieg: Sonata skrzypcowa. 22.12 „Folklor różnych narodów" (płyty): Norwegia. 22.55 Przegląd prasy i dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. franc.

WARSZAWA II. 14.00 Koncert popularny z Katowic. 14.50 Koncert orkiestr dętych (płyty). 15.55 Fragmenty oratoriów (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe i parę informacji. 16.50 Kącik solistów. Na fortepianie gra Józef Tolkacz. 17.10 „Warszawa wolności" — felieton. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. popularna (płyty). 20.15 Muz. (płyty). 21.10 „Zagadnienie powstawania gatunków"—odczyt. 21.30 Recital śpiewaczy Jadwigi Zwidryn-Imieliny. 21.58 Muz. popularna (płyty). 22.55 Suity Respighiego (płyty).

Dochodzenie karne przeciwko inż. Krzyżakowi

b. dyrektorowi Funduszu Pracy w Krakowie

„Małopolski Kurier Wieczorny" przynosi sensacyjną wiadomość o wszczęciu dochodzenia przeciwko b. dyr. FunduszuPracy inż. Krzyżakowi, obecnemu sekretarzowi krakowskiego „Ozonu". Przytaczamy dosłownie treść notatki:

„Głośną była sprawa kierownika ekspozytury Funduszu Pracy w Chrzanowie p. Opolskiego, którego okrzyczano jako defraudanta, szkodnika i t. d. Jak się okazało, tym, który spowodował wytoczenie dochodzeń o nadużycia przeciwko p. Opolskiemu był dyrektor Funduszu Pracy w Krakowie inż. Krzyżak. Na skutek tego oskarżenia p. Opolski przesiedział niewinnie około 1 roku w więzieniu. W końcu go wypuszczono i uznano że jest niewinny. Ale nie na tym koniec całej sprawy. Prokurator przy Sądzie Okręgowym w Krakowie nadał sprawie dalszy bieg. Oto uznał, że należy pociągnąć do odpowiedzialności p. Krzyżaka, obecnie sekretarza O. Z. N. w Krakowie. Jak się dowiadujemy prokurator postawił wniosek o wszczęcie przeciwko inż. Krzyżakowi.

Nota francuska wykazuje nieszczerość polityki Włoch

W Paryżu ogłoszono odpowiedź na notę włoską z dnia 17 grudnia ub. r. Została ona skierowana 25 grudnia przez amb. François Poncet do ministra Ciano. Ambasador Francji polemizuje z twierdzeniem, że układy nie zostały zakończone. Układy z 7.I 1935 zostały aprobowane jednomyślnie przez parlament francuski 22 i 26 marca 1935 r. Jeżeli nie doszło do wymiany dokumentów ratyfikacyjnych z powodu odroczenia sprawy konwencji, dotyczącej Tunisu, co miało poprzedzać tę wymianę, Francja nie odpowiada za ocenę okoliczności, które skłoniły Włochy do żądania tego odroczenia. Nawet przed ratyfikacją układy te ze strony Francji zaczęły być wykonywane na wyłączną korzyść Włoch. Rząd francuski zapewnił efektywne ustąpienie przez grupę francuską towarzystwa eksploatującego linię kolejową Dżibuti — Adis Abeba, 2500 akcyj tego towarzystwa grupie włoskiej.

W sprawie załatwienia kwestii gospodarczych Afryki Wschodniej, układy rzymskie uważane były jako dostatecznie ustalone i były często cytowane z powołaniem się na nie, jako na podstawę. Sam Ciano, jeszcze przed rokiem, nie czynił zastrzeżeń co do wprowadzenia w życie owych układów. Sprecyzował nawet, iż co się tyczy konwencji w sprawie Tunisu, włoskie ministerium spraw zagranicznych nie przewiduje istotnych zmian w tekście, proponowanym przez Rząd francuski.

Nie powoływano się na żaden akt polityczny Rządu francuskiego od tej chwili, ażeby usprawiedliwić zmianę ze strony Rządu włoskiego.

Finlandia też się zbroi

Rząd Finlandii zaciągnął w Szwecji pożyczkę w wysokości 30 miln. koron dla pokrycia wydatków, połączonych z inwestycjami wojskowymi. Ze względu na dzisiejszą sytuację polityczną w Europie Środkowej, Rząd fiński postanowił przyspieszyć wykonanie inwestycyj i już w roku bieżącym zrealizować plan dozbrojeniowy, który miał być wykonany dopiero w r. 1940.

Tragedie uchodźców

Na lotnisko w Croydon pod Londynem przybył samolot z 12 pasażerami, wśród których znajdowały się kobiety, z Kopenhagi. Jak się okazało, pasażerowie ci — byli uciekinierami żydowskimi z Czechosłowacji, nie posiadali dokumentów wymaganych przez władze brytyjskie na lądowanie w Anglii, wobec czego odmówiono im prawa pobytu, a pilotowi samolotu polecono natychmiast wystartować w drogę powrotną. Pilot samolotu kategorycznie odmówił odbycia powrotnej podróży ze swymi pasażerami, których opanował histeryczny strach. Pilot oświadczył, iż obawia się, że pasażerowie jego natychmiast po starcie wyskoczą z samolotu. Po dłuższej naradzie władze zdecydowały ostatecznie zatrzymać uciekinierów żydowskich na noc w zabudowaniach portu lotniczego, a rano wyprawić ich z powrotem do Kopenhagi drogą lądowo-morską.

Min. Roman jedzie do Włoch

P. minister przemysłu i handlu, Roman, wyjechał do Włoch, na zaproszenie Rządu włoskiego.

Świąteczne numery

„Tygodnia Robotnika" „Chłopskiej Prawdy" „Głosu Kobiet" „Młodzi Idą"

specjalnie przygotowane, zawierające bogatą treść ukażą się w połowie przyszłego tygodnia.

Zamówienia do dnia 6 KWIETNIA r. b. prosimy kierować do Administracji Warszawa - Śródmieście, ul. Warecka 7, tel. 6-12-80.

KRONIKA KRAKOWSKA

Konferencja zarządów związków zawodowych, komitetów dzielnicowych P.P.S., Wydziałów i Sekcyj P.P.S. odbędzie się nie w sobotę, 1 kwietnia, jak zostało mylnie podano, lecz w poniedziałek, 3 kwietnia 1939 r., o godz. 6.30 (18.30) wieczorem, w Domu Z.Z.K. przy ul. Warszawskiej 15|17.

Na porządku dziennym: ostatnie wydarzenia w polityce międzynarodowej i stanowisko klasy pracującej

Nowa placówka Zw. Rob. Przem. Skórzan.

Akcja w firmie Schnitzera

Związek Robotników Przemysłu Skórzanego Oddział I w Krakowie, utworzył sekcję robotników tapicerskich, którzy do tej pory nie byli zorganizowani.

Nowo—wstała sekcja odrazu rozpoczęła akcję w kierunku unormowania warunków pracy i płacy w zawodzie tapicerskim. Akcją objęto przede wszystkim zakład Schnitzera, gdzie doszło do zatargu z powodu potwornie niskich zarobków. Pracodawca początkowo nie chciał zgodzić się na żądania robotników, zasłaniając się nieopłacalnością przedsiębiorstwa, które utrzymuje tylko dla robotników, przy czym dokłada do tego „interesu".

Osobliwy filantrop z tego p. Schnitzera. Na drugiej konferencji p. Schnitzer godził się na postulaty ale pod warunkiem zwolnienia jednego robotnika; oczywiście, jak było do przewidzenia, delegata robotniczego. Robotnicy stanowczo sprzeciwili się temu, uważając takie stanowisko za wybieg, gdyż p. Schnitzer, który mówi o konieczności redukcji, jednocześnie przyjął do pracy nowego robotnika z Przemyśla. Wobec nieustępliwego stanowiska pracodawcy, sekretarz Związku tow. Bulsiewicz skierował sprawę do Inspektoratu.

Nieludzki majster

Majster piekarski p. Molicki (ul. Kazimierza Wielkiego 43) w nieludzki sposób obchodzi się ze swymi robotnikami. Uważa ich za niewolników z którymi można robić, co mu się żywnie podoba. Ostatnio skatował do utraty przytomności praktykanta, którego opatrzyło Pogotowie Ratunkowe. Kiedy praktykant powiedział Molickiemu, że zaskarży go do sądu — p. Molicki odpowiedział, że nie boi się sądu, bo jest bogaty dodając: „jedną ręką będę bił, a drugą płacił".

Ów p. Molicki bije nie tylko młodych robotników, ale również starych. Przebrała się wreszcie miara i obecnie skierowano przeciwko Molickiemu doniesienie karne do władz sądowych. Mamy nadzieję, że dostanie on należytą karę od której nie wymiga się pieniędzmi. Będzie musiał własną osobą odpokutować za swoje wyczyny.

Podobno pan ten jest oficerem rezerwy. Pożądanem by było, aby Związek Oficerów Rezerwy zainteresował się tą sprawą i wyciągnął wobec p. Molickiego stosowne konsekwencje.

P. Molickiemu przypominamy przysłowie o kiju, który ma dwa końce.

Przemówienie obrońców w procesie wywiadowców policyjnych

W dalszym ciągu przemawiał obrońca osk. Piskora, adw. Bader, który punkt po punkcie zbijał akt oskarżenia, dochodząc do konkluzji, że Piskorowi można zarzucić tylko jedno: sporządzenie fałszywych raportów. Ale okazuje się, że policja miała wykonywać dwa rozkazy. Jeden nakazywał spisywanie raportów zgodnie z istotnym przebiegiem, podczas gdy drugi zakazywał ujawniania nazwisk konfidentów. Te dwa rozkazy, w pewnych wypadkach faktycznie się wyłączające, doprowadziły Piskora do ławy oskarżonych. W końcu obrońca podniósł, że istnieje wiele okoliczności łagodzących.

Następnie przemawiał obrońca osk. Micóry, adw. Garbiel. Obrońca prosił o najniższy wymiar kary. Z kolei przemawiał adw. Rząca.

Jako ostatni przemawiał obrońca osk. Korpaka, adw. Soehne. Obrońca zbijając zeznania świadków począł w pewnej chwili odczytywać ich karty karne. Wywody te przerwał przewodniczący, stwierdzając, że należało o tym mówić w czasie przewodu sądowego.

Wyrok spodziewany jest w poniedziałek.

Uniewinnienie biegłych księgowych

Przed kilku laty odbył się w Krakowie proces o oszustwo asekuracyjne przeciwko Eugeniuszowi Reichertowi. Jako biegli księgowi, składali zeznania Jan Wilk i Salomon Sandhaus. Obaj biegli zostali oskarżeni o wydanie opinii, niezgodnej z rzeczywistym stanem rzeczy.

W pierwszej instancji obaj oskarżeni zostali uniewinnieni. Na skutek apelacji prokuratora odbyła się rozprawa przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd wydał wyrok, w którym zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Z miasta

DOMY WYPOCZYNKOWE DLA INWALIDÓW I CZŁONKÓW ICH RODZIN

Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwal. Woj. R. P. w Krakowie przypomina członkom, że podania o przyznanie pobytu za opłatą ulgową w domach wypoczynkowych w Worochcie i Muszynie winni wnosić po zasięgnięciu informacyj o warunkach przez Zarząd Koła, w nieprzekraczalnym terminie do 15 kwietnia bież. roku.

ZAMKNIĘCIE UL. WIELOPOLE

W związku z mającą się rozpocząć budową kanału w ul. Wielopole zamyka się z dniem 3 kwietnia br. tę ulicę dla ruchu kołowego na odcinku od ul. A. Potockiego do ul. Dietla. Objazd kieruje się przez ul. Starowiślną i ul. Dietla (jezdnia po stronie południowej).

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego

W niedzielę 2 kwietnia o godz. 11 przed poł. w sali Saskiej, ul. św. Jana 6 znakomity publicysta z Warszawy

Wincenty Rzymowski

wygłosi odczyt p. t.

Skonfiskowana młodość

Młodzież a młodość — Walka pokoleń w ewolucji społecznej — Gra faszyzmu na uczuciach młodzieży — Młodzieńcze ideały społeczne Józefa Piłsudskiego — Kto jest przyjacielem młodzieży.

Ilość miejsc ograniczona. W karty wstępu należy zaopatrzyć się wcześniej w bibliotece T.U.R. ul. Sławkowska 12.

Walne Zgromadzenie Oddz. I-Budowlanych w Krakowie.

CENTR. ZW. ROB. PRZEM. BUD. DRZEWN. CERAM. I POKR. ZAWODÓW W POLSCE

odbędzie się w dniu 2 kwietnia b. r. w sali Domu Górników, Al. Krasińskiego 16, o godz. 9-tej przed poł. W razie braku kompletu zebranie to odbędzie się w drugim terminie o godz. 9.30 przedp., bez względu na ilość zebranych, i wszystkie uchwały prawomocne.

Porządek dzienny: Zagajenie. Wybór przewodniczącego Walnego Zebrania. Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zebrania 4. Sprawozdania: a) Z działalności Zarządu, b) Sekretariatu, c) kasowe, d) komisji rewizyjnej. Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. Wybór nowego Zarządu. Wolne wnioski.

Zarząd Oddziału I.

Dnia 3 kwietnia 1939, o godz. 4-tej pop., przy ul. Jagiellońskiej 7 odbędzie się

Zgromadzenie Kaflarzy

z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z Konferencji w Cechu. 2) Sprawy organizacyjne. 3) Wnioski.

ZARZĄD ODDZIAŁU KAFLARZY

Obwieszczenie

Prezydenta miasta z dnia 27 marca 1939 r. Nr. Wojsk. opl., wydane na podstawie rozp. Rady Min. z dnia 24 czerwca 1939 r. Dz. U. R. P. Nr. 10, poz. 39 o ochotniczym zgłaszaniu się do służb ogólnomiejskich obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Celem zapewnienia miastu odpowiedniej ilości organów i służb oplk., w szczególności służby przeciwpożarowej, ratowniczo - sanitarnej, odkażającej oraz służb technicznych, wzywam do ochotniczego zgłaszania się tych wszystkich, którzy, odpowiadając niżej podanym warunkom, są gotowi oddać swoje usługi.

A. Warunki:

1. Kobiety od ukończonych lat 17—50 do wszystkich rodzajów służb.

2. Mężczyźni w wieku od ukończonych lat 16—60, należący do pospolitego ruszenia (kat. C) i do pomocniczej służby wojskowej (kat. D) nie posiadający kart mobilizacyjnych.

3. Każdy zgłaszający się może wybrać rodzaj służby oplg., który mu najwięcej odpowiada.

B. Termin i miejsce zgłaszania się codziennie do dnia 5 kwietnia 1939 roku włącznie w czasie od godz. 8 (rano) do godz. 20 (wieczorem) w lokalach.

I. Do wszystkich służb oplg.:

1. W miejskich urzędach obwodowych: I. Rynek Główny 30, I p. II. Plac Wolności 1. III. Ul. Piłsudskiego 29. IV. Ul. Lubelska 21.

2. W Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet do obrony kraju w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 26 (kobiety).

II. Do służb specjalnych:

1. Ratowniczo - sanitarnej: W Polskim Czerwonym Krzyżu Oddział w Krakowie, ul. Pierackiego 19. 2) Odkażającej: W Lidze Obrony Powietrznej Państwa — Obwód miejski w Krakowie, ul. Szczepańska 9.

Przeszkolenie odbywać się będzie w godzinach możliwie nie kolidujących z zajęciami zawodowymi zgłaszających się.

Zgłaszamy się równocześnie z gorącym apelem do wszystkich mieszkańców naszego miasta, aby w zrozumieniu szczególnej doniosłości obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej dla obronności Państwa i oraz samoobrony ludności, zgłaszali się jak najliczniej do pełnienia szczytnych i obywatelskich obowiązków w służbach oplg.

Prezydent miasta:

w z. Dr. Klimecki Stanisław

Historie dnia

Ukradła płaszcz w gimnazjum. Magdalena Piątek, została zatrzymana za kradzież płaszcza, wartości 150 zł. z Gimnazjum im. Sobieskiego, na szkodę Ludwika Spławińskiego, ucznia tegoż Gimnazjum.

Teatr miejski dla T.U.R.

W niedzielę 2 kwietnia o godz. 8 wiecz. odegrana będzie komedia Antoniego Cwojdzińskiego p. t.

„TEMPERAMENTY"

Z życia partii

WYDZIAŁ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

odbędzie posiedzenie w niedzielę 2 b. m. o godz. 10 przed poł. w lokalu przy ul. Warszawskiej 15/17.

Prezydium.

O.K.R.P.P.S. Ziemi Krakowskiej

odbędzie posiedzenie we wtorek 4 kwietnia, o godz. 6 wieczorem w Domu Górników. Na porządku obrad sprawy bardzo ważne.

Robotnicze Tow. Turyst. oddział w Krakowie

organizuje w dniu 2 kwietnia (niedziela), o godz. 11-tej przedpołudniem, wycieczkę na „Wawel" — celem zwiedzenia komnat królewskich i katedry.

Zbiórka o godz. 10.45 na zewnętrznym dziedzińcu zamkowym — obok Kaplicy Zygmuntowskiej.

Wstęp 25 groszy od osoby.

Zarząd.

Wieczór ku czci J. Słowackiego

Staraniem Komitetu Budowy Muzeum Narodowego w Krakowie odbędzie się w 90-lecie śmierci Juliusza Słowackiego, w poniedziałek, 3-go kwietnia, o godz. 20, w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, przy ul. Szczepańskim Wieczór Poezji i Muzyki. Na program złożą się recytacje wyjątków z poezji Słowackiego, które wygłosi Tadeusz Białkowski, artysta dramatyczny Miejskiego Teatru w Krakowie, oraz utwory muzyczne Fryderyka Chopina, które odegra na fortepianie prof. Zygmunt Przeorski.

Bilety w cenie zł. 2 nabyć można w Księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Banku Głównym, Linia A—B. Cały dochód z wieczoru jest przeznaczony na Fundusz Obrony Narodowej.

Kino Muzeum dla T.U.R.

wyświetla *w niedzielę dnia 2-go bm.* film p. t. „Halka". (W roli gł. L. Zielińska, Ladis Kiepura. Ponadto dodatki.

Kina

ADRIA: „Powrót o świcie" i „Przeklęty skarb".
ATLANTIC: „Subretka" i „Panowie z towarzystwa".
KINO DOM ŻOŁNIERZA: „Chicago".
STELLA: „Diabły wybrzeży".
PROMIEŃ: „Bohaterski patrol".
ŚWIT: „Biały murzyn".
SCALA: „Wielki walc".
UCIECHA: „Trzy serca".
WANDA: „Krzyk ulicy".

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela, 2.4 popoł. „Pieśń o Beniowskim", wiecz. „Temperamenty".

Poniedziałek 3.4 „Cyganeria".

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA W STARYM TEATRZE.

Znana literatka, Kazimiera Iłłakowiczówna, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz w niedzielę, 2 bm. w Starym Teatrze, zaproszona przez Związek Zawodowych Literatów Polskich.

„CYGANERIA" W OPERZE KRAKOWSKIEJ.

W najbliższy poniedziałek, dnia 3 bm. daje Opera Krakowska cieszącą się powodzeniem „Cyganerię" G. Puccini'ego, która należy do żelaznego repertuaru wszystkich scen operowych. Partię Mimi wykona primadonna opery poznańskiej i warszawskiej I. Cywińska. Cztery męskie role artystów cyganów znajdą doskonałych wykonawców w osobach T. Szymonowicza, Z. Dolnickiego, R. Płońskiego i A. Mazanka. Musettę śpiewać będzie M. Feherpataky.

Operę poprowadzi muzycznie J. Sillich kapelmistrz opery warszawskiej.

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 2 kwietnia.

8.45 Pogadanka dla rolników: „Zabezpieczenie budynków przed grzybem" wygł. inż. Racięcki. 8.55 Muzyka z płyt 9.05 Rozmowy z rolnikami przeprowadzi inż. L. Rościszewski. 11. Muzyka z płyt z W-wy. 13.05 „Kultura i sztuka": „Helena Modrzejewska — 30-lecie śmierci" w opr. K. Grzybowskiej. 14.10 „Dobra książka": „Nowe szklane wsie" — fragment z „Przedwiośnia" St. Żeromskiego, czyta H. Królikiewiczówna. 14.55 Wielkopostne pieśni ludowe. Wykonawcy: F. Bieniek (śpiew), M. Radzik (akomp.). 15.20 Gawęda: „Zwyczaje wielkanocne" w opr. Fr. Wojtygi. 19.30 Koncert popularny w wyk. kwartetu salonowego Rozgłośni krakowskiej oraz St. Mikuszewski (skrz.) i J. Gaczek (fort.). 20.10 Lokalne wiadomości sportowe. 23.05 Zakończenie audycji.

PONIEDZIAŁEK, 3 kwietnia.

6.57 Pieśń „Witaj Gwiazdo Morza". 8.10 Muzyka (płyty) oraz wiadomości bieżące. 11.15 Muzyka (płyty): L. v. Beethoven: Symfonia Nr. VI (Pastoralna) — w wyk. orkiestry symf. pod dyr. F. Weingartnera). 14.00 Koncert popularny w wyk. orkiestry rozgłośni katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego (z Katowic). 14.50 Odczytanie programu na dzień następny. 14.55 Krakowski dziennik sportowy. 18.00 Odczyt: „Wjazd Ossolińskiego do Rzymu" — wygł. Jerzy Norek. 18.10 Recital fortep. Tadeusza Gostomskiego 21.45 Koncert francuskiej muzyki religijnej. Wykonawcy: Ada Kluz-Kubiczkowa (sopr.), Stefan Romanowski (baryton), Adam Książkiewicz (tenor), Chór miesz. Krak. Tow. Oratoryjnego, Orkiestra symfoniczna, Dyrekcja: Wacław Geiger i Adam Kopyciński. 23.05 Zakończenie audycji.

Ogłoszenia drobne

Radio Śląskie

NIEDZIELA, 2 kwietnia.

6.15 Surmy śląskie. 6.25 Program na dziś. 6.30 Koncert ork. wojskowej. 7.10 „Krzewy ozdobne" — pog. 8.45 „Higiena bezpieczeństwa pracy na wsi" — pog. 8.55 Motywy ludowe 9.05 „Bezrobotny pisze podanie" — pog. 11. Muzyka z płyt z W-wy. 13.05 Przegląd kulturalny. 14.40 „Co słychać na Śląsku"—opowie red. A. Mikulski. 14.50 „Popołudnie śląskiego rolnika" — audycja słowno-muzyczna. 19.30 „W niedzielę przy żeleźniaku"—regionalna audycja słowno - muzyczna w oprac. St. Ligonia. 20.10 Wiadomości sportowe. 23.05 Zakończenie programu.

PONIEDZIAŁEK, 3 kwietnia.

5.30 „Dzień dobry" — pogodny montaż płytowy. 6.30 Program na dziś. 11.15 Muzyka salonowa — płyty z W-wy. 14.00 Koncert popularny w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 14.50 Wiadomości bieżące i giełda. 18.00 „Za miedzą"—audycja słowno - muzyczna. 18.25 Wiadomości sportowe. 19.30 „Święty Jan Chrzciciel" — oratorium w 3-ch częściach ks. Roberta Gajdy do słów Karola Freunda (część I i II). 20.20 „W katakumbach" fragment z powieści Henryka Sienkiewicza „Quo vadis". Recytacja: Janusz Snay. 20.55 „Święty Jan Chrzciciel" — oratorium (część III). 21.45 Koncert francuskiej muzyki religijnej (z Krakowa). 23.05 Zakończenie programu.

Złóż ofiarę na „Wielkanocny dar dla dzieci bezrobotnych

O szybę wystawową płaszczą się małe noski. Niebardzo czyste co prawda, jak i rączki i sukienki tych ciekawych istotek. Noski tkwią w twarzyczkach anemicznych i wychudłych, dłonie obrzeżone są czarnymi paznokietkami. Ale zachwyt, wyzierający z oczu, wpijających się we wspaniałości wystawy wielkanocnej, opromienia te szare — sine twarzyczki dziwnym blaskiem. Magduś, a widzisz ty to jajko? z jedwabiu! jakże to, czy państwo jedzom jedwab?

Głupiś Tomek — karci brata mała Magda — przecie tam z boku jest takie jajko przekrojone i widzisz, że w środku są czekoladki.

—O rety, gdzież to taka kura, co znosi jedwabne jajko z czekoladą!?

— Popatrzono, zając na jajkach! czy oni nie wiedzą, że zając jajków nie nosi!

— Pańskie fanaberie. My tego roku nie będziemy mieli na Wielkanoc ani nawet zwyczajnych, malowanych jajek. Pamiętasz, tamtego roku mieliśmy pisanki od ciotki Kundy. Ale pomarła. Matula mówili, że tego roku nie mają pieniędzy na żadne zbytki, bo tatuś bez pracy...

— Magda, spojrzyjno na tę świnkę, jaka spaśna, ani ciotka Kunda takiej nie miała. To ulepiona z cukru. Chodźmy dalej, w tym drugim sklepie są prawdziwe świnie, szynki i kiełbasy.

Rodzeństwo drepce, trzymając się za ziębnięte rączki. Staje przed następną wystawą.

— Magduś, spójrzno na tego baranka z cukru, to tu też cukierki sprzedają? to jest baranek, ulepiony ze świńskiego smalcu. Widzisz przecie, że to sklep ze świniną. O jej, co te państwo nie wymyślą? świnia z cukru, zając znosi jajka, a baranek ze świńskiego smalcu. Że też w post tak wodzą ludzi na pokuszenie i takie pyszne kiełbasy pokazują. My mamy post bez cały rok, i na Wielkanoc tyż będziemy pościć — westchnęła Magdusia z rozgoryczeniem, przykro kontrastującym z jej dziecięcym wyglądem. — Chodź Tomek, trza uabierać trochę węgla za furami. Szkoda się gapić na te pyszności. To dla państwa, a nie dla nas.

Nie dopuśćmy do tego, aby te młode serduszka zachwaszczała gorycz. Mały najskromniejszy bodaj datek może zdziałać dużo dobrego. Niech wyciągną się wszystkie dłonie ze skromną ofiarą na **Wielkanocny dar dla dzieci bezrobotnych** od tych, których umysłów nie zasklepiła ciasnota niewyrozumiałego egoizmu! Niechaj nawet najbardziej pokrzywdzone od losu dzieci uczują serdeczną wdzięczność dla licznej rzeszy anonimowych opiekunów, którzy dadzą wyraz Swej ofiarności w zbiórce, urządzanej w dniu 2 kwietnia b. r. przez Miejski Obyw. Komitet Pomocy Bezorobtnym w Krakowie.

Redaktor JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.